Nr. 130. Lwów — Środa dnia 10 Czerwca. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie (bez dostawy)		Na Prowincji (z przesyłką pocztową)	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 3.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok kościoła Dizny)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Małgorzaty. Fteodozji.
Jutro: św. Barnaby Ap. Wozn. Hosp.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 06
Zachód „ 7 „ 52

Długość dnia g. 15 m. 36.
Przybyło dnia 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 czerwca.

Kiedy jury prazkiej wystawy będzie przysądzała nagrody, to powinnaby medalem ozdobić nietakt młodoczechów, bo w istocie jest on wzorem wszystkiego, co w tym kierunku można zrobić. Piękne dzieło czeskiego narodu psują oni wybrykami, o których o wiele głośniej w Europie, niż o wszystkiem innem, co się na wystawie znajduje — i przez to wywołują wszędzie takie wrażenie, jak gdyby teraz w Pradze był sezon hec szowinistycznych, antipaństwowych i panslawistycznych. Po brutalnej napaści na jakiegoś Berlińczyka za to, że głośno mówił po niemiecku, przyszła demonstracya przeciw sojuszowi z Niemcami, wyprawiona wspólnie z gromadą przybyłych na wystawę komiwojażerów francuskich, a teraz znów gotują się panslawistyczne manifestacye na uczczenie hrabiego Ignatjewa. Wszystko to dzieje się w państwie, w którem Czesi mogą się rozwijać swobodnie, i na szkodę tego państwa, bo jego powaga traci na tem za granicą. To już nietylko brak taktu, ale brak wszelkiej myśli politycznej.

My możemy tylko ubolewać nad tem i strzedz się tej atmosfery młodoczeskiej jak najtroskliwiej, aby nie powstało mniemanie, że nam może być przyjemnie wśród przyjaciół i czcicieli Błagotworytielnego Komitetu. Wszelako, odróżniając naród czeski od młodoczechów, ze wstrętem odwracamy się od takich demonstracyj, jakiemi się popisuje Bismark w swym hamburskim organie. Wspomniane wyżej prazkie wypadki posłużyły mu do oszczerczej wycieczki przeciwko całej Austryi, do której pała nienawiścią coraz widoczniejszą. Zapewne wybaczyć tego nie może, że sojusz z Niemcami stał się w Austryi popularnym dopiero po jego ustąpieniu i że równo z jego dymisyą zapanowała we wszystkich krajach rzeszy rakuzkiej wiara w uczciwość berlińskiego rządu. Ale posłuchajmy, co wypisuje ten „pustelnik“ — a że to pisze on, na to się zgadzają wszystkie pisma niemieckie, dając mu równocześnie ostre odprawy.

Czytamy tedy w *Hamburger Nachrichten*:

„Te i tym podobne wypadki dawniejsze, gdybyśmy nawet chcieli je lekceważyć, przecież zwracają uwagę na niebezpieczeństwo, wynikające z niepewnych narodowościowych stosunków w Austryi. One wzmacniają tylko przekonanie, że było to bardzo nieostrożnie, z dwóch lejc, które dawniej miały Niemcy na swym kozle, przeciąć jeden i to mianowicie rosyjski. Narodowościowe zatargi w Austryi przeniknęły nawet do sfer oficerskich i to do takiego stopnia, iż jest rzeczą zwyczajną, że oficerowie jednego garnizonu dzielą się na kółka podług narodowości, żyją osobno, nawet przy osobnych stołach siadają w kawiarniach i restauracyach. Niewątpliwie, dyscyplina jeszcze łagodzi te kontrasta, lecz straszno się robi na myśl, co z tego może wyniknąć przy pewnych okolicznościach w przyszłości. To uczucie tembardziej się wzmaga, że u nas w Niemczech coraz fałszywiej oceniają wartość przymierza z Austryą, przypuszczając, że ono może nas zasłonić od Francyi i że pocznie działać zaraz po napaści na nas zachodniego sąsiada. Zgodnie z brzmieniem § 2 traktatu sojuszowego, *casus foederis* następuje dopiero wtedy, gdy będziemy zaatakowani z dwóch stron, albo gdy Rosya jakimkolwiek sposobem zacznie wspierać Francyę. Dawniej polityką naszą było podwójne szachowanie (t. j. siedzenie na dwóch stołkach, albo trzymanie dwóch lejc: rosyjskiego i austryackiego — przyp. red. *Przegl.*)

„Odkąd przestaliśmy się opierać o Rosyę, odtąd też Austrya zaczyna wyzyskiwać nas, zmuszając do ekonomicznych koncesyj. Ona sądzi, że kierujące stanowisko w sojuszu, które dawniej zajmowały Niemcy, teraz do niej należy i że Wiedeń jest nietylko silniejszy, ale mądrzejszy od nas, a już ma się rozumieć, że chce to wyzyskać, jak się tylko da... Nic nie ma bardziej niedorzecznego nad zdanie, że nasz teraźniejszy rząd zawarł z Austryą taki traktat handlowy, do jakiego dążył już rząd poprzedni. To w istocie jest prawda, że Austrya już od lat dziesięciu ustawicznie starała się u nas o traktat korzystny dla węgierskich handlarzy zboża. Było to zupełnie zgodne z naturą politycznych stosunków, że owe starania austryackie przyjmowaliśmy zawsze z wielką grzecznością i w takim tonie, jak żebyśmy szczerze dążyli do porozumienia, a jednak owe zabiegi zawsze były odtrącone. Kto z tego wnosi i dowodzi, że poprzedni rząd chciał zrobić to, co uczynił rząd teraźniejszy, ten może trafić do przekonania takim jeno ludziom, którzy wcale nie wiedzą, jak się załatwiają dyplomatyczne sprawy.“

Tak prawi Bismark. Oszczerstwo, złość i cynizm ubiegają się o lepsze w tym wywodzie człowieka, który się uważa za jedynego dziś w Niemczech znawcę spraw dyplomatycznych. Dla nas to niespodzianką nie jest: społeczeństwo polskie zawsze miało go za człowieka bez wszelkich zasad moralnych, którego przyjaźń czy nienawiść są równie niebezpieczne i fatalne. Ale Niemców, dla których on był półbożkiem, zabolał ten cynizm i oto wszystkie ich dzienniki, oprócz jego własnych, ostro wystąpiły przeciw takiemu szczuciu na Austryę. Wyrazu „szczucie“ użyła nawet *National Ztg.*, a *Norddeutscherka* nazwała to „jątrzeniem“, zaś *Freisinnige Ztg.* rzekła: „Wyobraźmy sobie, że Bismark jest kanclerzem, a ktoś tak o nim pisze, jak on o teraźniejszym rządzie. Jak sądzicie, czy on takiego śmiałka nazwałby tylko „Reichsfeindem“, czy też zamknąłby go do kryminału?“

Naszem zdaniem, nie warto go zamykać do kryminału. Niech żyje i własnemi rękami odziera siebie z wszelkiej nieprawnie zdobytej chwały. To bardzo dobre w interesie moralności.

O francuskim projekcie emerytur robotniczych otrzymaliśmy dziś z Paryża szczegóły, któremi musimy uzupełnić i po części sprostować doniesienie w niedzielnym numerze.

Robotnik może się zapisać na listę ubezpieczonych dopiero po skończonym 25 roku życia i odtąd czekać na emeryturę lat 30, pracując rocznie najmniej dni 290. Kto pracował mniej, kto kilka lat nie należał do stowarzyszonych, naprzykład w skutek wyjazdu za granicę, albo z jakiego innego powodu, ten o tyle później stanie się emerytem, bo tylko rzeczywista 30-letnia praca w kraju, licząc po 290 dni w roku, daje prawo do emerytury. Taksy są dwie. Jedna po 5, druga po 10 centymów za dzień roboczy. Tyle płaci robotnik i tyle pracodawca, resztę dopłaca państwo. Ubezpieczony podług taksy pierwszej będzie pobierał 300, a według taksy drugiej 600 franków rocznej emerytury. Robotnicy dzisiejsi, mający już więcej niż 25 lat życia, muszą także pracować na emeryturę 30 lat.

Pracodawcy zatrudniający obcych robotników będą za każdego płacili dziennie 10 centymów. Stąd powstanie fundusz na zasiłki dla okaleczonych robotników i dla wdów lub sierót po zabitych na robocie. Należy przewidywać, że pracodawcy przestaną zatrudniać obcych robotników, ale projekt ministra Constansa nie przewiduje, z jakich wówczas pieniędzy powstanie fundusz na zasiłki dla kalek, wdów i sierót.

Vossische Ztg. otrzymuje *via* Londyn wiadomość z Petersburga, że prawosławny synod opracował rozporządzenie, aby we wszystkich szkołach publicznych, utrzymywanych z funduszów państwowych, uczniowie bez różnicy wyznania obowiązkowo uczyli się i zdawali egzamina z prawosławnej teologii, zaś wykłady innych „tolerowanych“ wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich będą nieobowiązkowe i kto zechce z nich korzystać, ten będzie musiał osobno płacić.

Jest to całkiem w duchu nowoczesnej cywilizacyi. Upaństwowiono język, teraz przyszła kolej na upaństwowienie wiary. Co będzie dalej? — trzeba zapytać Bismarka, bo to jego uczniowie jego rozwijają idee.

Korespondencje.

Wiedeń 7 czerwca.

(/.) Bardzo się dobrze stało, że kraj i Koło polskie podjęło poważnie i usilnie sprawę o Morskie oko. Kiedy sąd nowotargski oddawał Zakopane w fizyczne posiadanie hr. Zamoyskiemu, zwołano okolicznych górali dla sprawdzenia: dokąd sięgają pastwiska około Morskiego oka z drugiej jego strony, używane przez nich od niepamiętnych czasów tytułem najmu od dworu zakopańskiego? Góralom przedewszystkiem idzie o pastwiska, o każdy kęs urodzajnej ziemi, — powiadają oni: „człowiek śnieg będzie gryzł, byle cal ziemi obronić“.

Podnoszę tu tę jedną tylko stronę sprawy, gdyż górale mają to zaufanie, iż nie może to być, żeby rząd, sejm, posłowie, nie potrafili praw kraju obronić, żeby pozwolili na wielką dla nich krzywdę, gdyby odwieczne polskie grunta zabrano do Węgier. Przegrana polska w tej sprawie byłaby wielką demoralizacyą dla górali, a niewątpliwie pastwiska owe byłyby przez długie lata widownią krwawych zajść. Dodam tu atoli bardzo trafną uwagę jednego z naszych wybitnych posłów. Prowadzenie procesu krajowego, czy państwowego, jako granicznego, to rzecz nieuniknioną, ale bardzo długa i trudna. Należałoby równocześnie użyć drogi innej, krótszej i skuteczniejszej. Powodem zaognienia sprawy jest niewątpliwie zarówno zachłanność niemieckich oficjalistów ks. Hohenlohego jak i węgierski szowinizm niższych urzędników granicznego komitatu. Należałoby sprawę wysunąć z rąk takich, a przenieść w inne sfery, cywilizowane, traktować ją *von Cavalier zu Cavalier*. Jeżeli na tej drodze udałoby się przekonać ks. Hohenlohe, że nie powinien pozwolić na to, żeby pod jego firmą wyrastały trudności między Galicją, Austrją a Węgrami — a przecież na własności kilku parceli księciu wcale zależeć nie może; to w takim razie służba księcia otrzymałaby rozkaz powstrzymania swojej germańskiej zaborczości, a tem samem szowiniści węgierscy nie mieliby podstawy do działania. Kwestje zaś własności dałyby się już najłatwiej w drodze polubownej *von Cavalier zu Cavalier* załatwić. Powinienby się przeto ktoś znaleźć, ktoby na tej drodze sprawą się zajął.

O ile polityczne zawieszenie broni może być pożytecznem dla szczegółowych spraw, wymowny tego przykład mamy znowu w obradach komisji budżetowej. Wniesioną przez posła Pinińskiego rozolucję, żeby rozszerzono zakres działania i władzę kolejowych dyrekcyj ruchu — co jest praktycznem określeniem pożądanej decentralizacji zarządu kolei państwowych — poparł Herbst, komisja ją przyjęła, cała Izba ją uchwali, a tem samem będzie to dyrektywa tak silna dla rządu, że niewątpliwie pożądana reforma przyjdzie do skutku. Zawieszenie broni sprawia zatem to, że liczne kwestje nie są traktowane jakoby narodowe, prowincjonalne, jakoby koncesje dla krajów, ale są rozważane przedmiotowo, rzeczowo. Tak było przy sprawie szkół, tak teraz przy sprawie kolei. Przykłady takie mają wielką moc przekonywującą. Era zawieszenia broni może być najpłodniejszą w ustawy i najpomyślniejszą co do działalności rządu.

Przekonanie to nada zapewne właściwe znamię i wskaże warunki dla generalnej debaty budżetowej — nad czem właśnie Koło polskie obraduje. Gdyby nie zwyczaj, czy nałóg, czy przesąd, to w danych warunkach powinnyby wszystkie poważne partje zastosować się do tego uznania, że nie pora wytaczać programów politycznych, że należy przy każdej szczegółowej sposobności pilnować spraw posłom powierzonych i starać się dla nich uzyskiwać poparcie, ale, że całe gadanie należy pozostawić tym frakcjom, których nie stać na co innego. Nie- przesądzając uchwały Koła polskiego, można przypuszczać, że upoważni ono prezydjum, żeby przy generalnej debacie, jeśli to uzna za stosowne, jeśli to licować będzie z postąpieniem innych wielkich frakcyj, bez wdawania się w wywody szerokie o kierunku i programie rządu, kraju i parlamentu, zaznaczyło w sposób krótki i jędrny najważniejsze postulata krajowe.

W komisjach było i jest miejsce do podnoszenia tych postulatów; w Izbie można im nadać nacisk — o ile jest nadzieja skutku. Gadanie bowiem dla gadania, dla dostarczenia jałowej strawy wyborcom, to nie jest polityczną akcją. Sprawy, dla których obecnie niema widoków, poruszane być nie powinny.

Cięgi, jakie dostali młodoczesi w odpowiedzi hr. Taaffego, są argumentem nieprzepartym. Przyjdzie czas, będą warunki — to akcja wtedy będzie wskazaną. Rozważne przysposobienie, wytwarzanie tych warunków, a nie gadanie jest dzisiaj zadaniem poważnych partyj, a hasłem dla tej powolnej, cierpliwej pracy musi być: utrzymanie politycznego zawieszenia broni. Zapatrywania te leżą na dłoni, wynikają same przez się z położenia; mimo to zachodzi widać potrzeba obszernego ich omawiania i uzasadniania, skoro Koło polskie dzisiaj temu omawianiu trzy już godziny poświęciło, a w dalszym ciągu jutro wieczór poświęci. O rezultat wszelako nie ma żadnej obawy.

Koło uchwaliło też dzisiaj tekst interpelacji o Morskie oko.

Zdaje się, że rubryka utrzymania wojska wypadnie wyżej w budżecie wspólnym. Ministerjum wojny postanowiło polepszyć żywność żołnierzy, mianowicie śniadanie.

Pertraktację spadkową po Janie Ort (byłym arcyksięciu Janie), zatopionym gdzieś na Oceanie Spokojnym, już sądy przeprowadziły.

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu*.)

Wiedeń 9 czerwca. W komisji budżetowej złożył młodoczech p. Herold następujące oświadczenie: „Stronnictwo moje wierne swoim zasadom walczyć będzie wszelkimi prawnie dozwolonymi środkami o prawa narodu czeskiego. Jeżeliby przeciwnikom naszym udało się kiedy osłabić znaczenie naszego stronnictwa u ludu, wówczas wypłynęłyby na wierzch radykalne prądy, a te nie będą się oglądały ani na różnorodne stosunki czeskie, ani na żadne inne stronnictwa, lecz będą tylko broniły praw swoich. Naród czeski nie jest ministerjalnym lecz dynastycznym i nadzieje swoje lokuje wyżej niż w gabinecie.“

Prezes ministrów hr. Taaffe odpowiedział Heroldowi i zwrócił przedewszystkiem uwagę na to, że półurzędowe pisma przedstawiły sprawę tak, iż prowokacja ze strony młodoczechów wywołała znane ostatnie oświadczenie hr. Taaffego. Owóż pojęcie tego wyrazu prowokacja należy rozumieć jako wezwanie do rządu, aby oświadczył się o pewnej drażliwej kwestji, stojącej po za ramami mowy tronowej. Owóż ponieważ postawiono rządowi takie pytanie, przeto musiał on dać na nie odpowiedź. Prezes ministrów nie może zawsze milczeć.

„P. Herold powiedział, że posłano go do Wiednia po to, aby prowadził politykę narodową a nie stronniczą; zdaje mi się jednak, że kto chce na serjo pracować dla dobra narodu, to musi liczyć się z sytuacją i konstellacją stronnictw i powinien starać się o porozumienie z innemi stronnictwami, aby ze względu na stosunki parlamentarne i istniejące prawa mógł zapewnić skutek swoim zapatrywaniom. Główna waga mowy tronowej, która dąży do zawieszenia broni między stronnictwami, polega w życzeniu, aby parlament załatwił szereg ustaw ekonomicznych, między niemi budżet, tudzież w nadziei, że podczas obrad nad temi sprawami stronnictwa zbliżą się do siebie i będą szukały pewnej styczności.

„Ze względu na nową Radę państwa i na nowe ugrupowanie się jej stronnictw, żądała mowa tronowa zawieszenia broni na polu politycznem; skoro nastanie pokój między narodami, wtedy będzie czas załatwiać wszystkie inne kwestje, dopóki jednak stronnictwa stoją wrogo przeciwko sobie, dopóty nie można tych kwestyj załatwić. Przyznaję, że nie znalazłem jeszcze formułki czarodziejskiej dla pogodzenia Czechów z Niemcami, ale p. Herold także jej nie znalazł. Trzeba więc naprzód szukać tej formułki i znaleźć ją. Na ważność reformy ordynacji wyborczej w Czechach nie zamykał rząd nigdy oczu, dowodem tego ta okoliczność, że przedłożenie o reformie wyborczej wprowadza rząd jako jeden z punktów do ugody czesko-niemieckiej“.

Na zarzut, iż rząd dąży do wstecznictwa, odparł hr. Taaffe, że rząd dąży przedewszystkiem do zawieszenia broni, aby najpilniejsze kwestje ekonomiczne mogły być załatwione. Jestto rzecz komisji budżetowej, czy przyznanie prezesowi ministrów funduszu dyspozycyjnego uważa jako kwestję zaufania czy też nie. Fundusz ten jest potrzebny, i dla tego hr. Taaffe prosi o przyznanie go.

Rubrykę „fundusz dyspozycyjny“ przyjęto.

Przy obradach nad rubryką „podatek zarobkowy“ zaproponował p. Plener wydanie ustawy, opierającej się na tej zasadzie, iż począwszy od 1 stycznia 1892 nie należy pobierać żadnych nadzwyczajnych dodatków przy najniższych kategorjach podatku zarobkowego, to jest do kategorji 5 zł. 25 ct. włącznie. Nadto wniósł p. Plener rezolucję, wzywającą rząd, aby przy projektowanej reformie podatku zarobkowego przyjął tę zasadę, iż przemysłowcy, którzy nie zatrudniają żadnego czeladnika, albo tylko jednego, wolni są od podatku zarobkowego. Motywując swe wnioski rzekł p. Plener, że przykre położenie małych przemysłowców nie pozwala na to, aby czekać aż na systematyczną reformę podatków. W końcu oświadcza p. Plener, że ubytek w dochodach państwowych, spowodowany obecnym projektem ustawy, wyniesie rocznie tylko $1^{4}/_{10}$ miljona.

Pp. Menger i Kaizl popierali wniosek p. Plenera.

P. Kaizl domaga się nadto, aby przez projektowane zniżenie podatków nie odbierano dotyczącym przemysłowcom prawa wyborczego.

Minister Steinbach zabrał głos i rzekł, że nie można nic zarzucić zasadniczej myśli rezolucji p. Plenera, pytanie jednak, czy projekt p. Plenera doprowadzi do celu. Ubytek dochodów państwowych nawet w kwocie podanej przez p. Plenera jest dosyć znaczny — wreszcie i to trzeba wziąć na uwagę, że projektowana przez p. Plenera ustawa, której skutek będzie całkiem inny we Wiedniu, a całkiem inny na prowincji, jest już częścią oczekiwanej reformy podatków, a jest poniekąd niesprawiedliwą dla tego, że ludzie opłacający podatki realne na razie żadnych ulg nie doznają. Wydatki państwowe wzmagają się przez powiększenie subwencji dla Lloyda i dla towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, przez wydatki na cele oświaty, sądownictwa, na powiększenie Wiednia, na cele wspólne monarchji, na budowę kolei i t. d. — z drugiej strony zmniejszają się dochody państwowe z powodu ustawy, znoszącej myta mostowe i z powodu zniżenia taryf kolejowych, z tego też powodu żywi minister poważne wątpliwości i prosi, aby dano mu czas do namysłu.

Hr. Piniński imieniem posłów galicyjskich oświadcza, iż zgadza się z tendencją wniosków p. Plenera i głosować będzie za jego rezolucją, a co do projektu ustawy pragnąłby, aby nad nim obradowano naprzód w klubach.

P. Plener oświadczył, że albo w tym projekcie ustawy albo też w osobnym możnaby orzec, że osoby opłacające podatek zarobkowy najniższych kategoryj bez dodatków nie tracą prawa wyborczego.

Wreszcie rzekł p. Plener, iż zgadza się na to, aby kluby obradowały naprzód nad jego projektem ustawy.

P. Kaizl wyraził oczekiwanie, że podwyższenie budżetu wojskowego i ustawiczne wymagania zarządu armji nie będą stały na przeszkodzie sprawiedliwej reformie podatków.

Wreszcie przyjęto rubrykę „podatek zarobkowy“ wraz z rezolucją Plenera — projekt ustawy zaś będzie później przedmiotem obrad.

W ten sposób ukończyła komisja całkiem obrady nad budżetem.

---

32)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili zerwał się i usiadł na łóżku, idąc za pierwszem popędem przeżegnał się, później jednak roześmiał się serdecznie i splunął... Zegar wydzwonił pierwszą godzinę, dźwięk ponury starego zegaru przywiódł go zupełnie do samowiedzy, zwrócił myśl do rzeczywistości. Przypomniał sobie rady kapitana, pomyślał, że stary przyjaciel musiał mieć jakieś podstawy do tego, co mu mówił i uspokoił się tem bardzo. Za chwilę zgasił świecę i starał się zasnąć, nie szło mu to jednak i długo jeszcze można było słyszeć niecierpliwe przewracanie się po łóżku, nim sen gorączkowy i widziadeł, zmor jakichś pełny, skleił jego powieki.

I Jadwiga długo zasnąć nie mogła... i ona utonąwszy w białem panieńskiem łóżeczku, długo marzyła, długo śniła na jawie, lecz marzenia jej były o wiele bardziej zbliżone do rzeczywistości, więcej z rzeczywistością związane... Pierś jej podnosiła się nierównym, gwałtownym ruchem, włosy rozpuszczone okrywały szyję i ramiona, a ona oparłszy głowę na obnażonej ręce dumała nad tem: czy on się jej jutro oświadczy, czy nie?

— Może on żartuje tylko? — zapytywała się trwożnie sama siebie, lecz w ślad za tą myślą wybiegał uśmiech zdradzający pewność siebie, świadczący, że znała swą władzę i potęgę... Tak, wiedziała ona na pewno, że on ją kocha, że bez niej żyć nie może obecnie, że dziś oddałby życie, żeby ją posiąść, ale czy tak będzie dalej, czy on jest w stanie kochać stale... on, człowiek światowy i w dodatku zrujnowany.. Wszak ona nie wymaga wiele, ale w każdym razie coś mieć muszą, a czy on na to coś się zdobędzie.. Może lepiej nie myśleć o nim.. zapomnieć?.. I czuła w tej chwili, że mogłaby być posłuszną temu rozkazowi, że zapomniałaby o nim, i nie złamałoby to jej serca, ale czuła i to, że gdyby się on jutro znalazł tuż obok niej, z temi rozkochanemi, promieniejącemi oczyma.. to zarzuciłaby mu białe swe ręce na szyję, okryłaby go tym płaszczem czarnych włosów i powitałaby go długiem, płomiennem wyznaniem... Myślą tą ukołysana, marzeniem upojona, usypiała zwolna, aż główka jej zsunęła się niżej na poduszkę, ręka uwolniona zwisła z łóżka... Paląca się świeca oświetlała ten cudownie piękny, rodzajowy obrazek, na który nie spoglądało oko żadnego artysty.

— — — — — — — — — — —

O trzy kwadranse na ósmą Żorż wsunął się po cichu do pokoju Władysława... Pan jego spał twardo, poduszkę zepchnął na bok, kołdra zsunęła się na ziemię, nie przeszkadzało to jednak młodemu człowiekowi spać snem kamiennym; na ustach jego na wpół rozchylonych igrał wesoły, swobodny uśmiech, a z pod przymkniętych powiek zdawało się gwałtem wydzierać ciekawe, figlarne spojrzenie. Chłopak stał jakiś czas nad łóżkiem, nie mając widocznie odwagi przerwać panu tak smacznego snu; na twarzy Żorża malowała się niepewność i wahanie, wreszcie popatrzył na pański zegarek leżący na stoliku, machnął ręką, niby mówiąc gestem: nie moja wina — i zbliżył się do śpiącego.

— Wielmożny panie! — szepnął, dotykając się do obnażonego ramienia — Wielmożny Panie! Panie! — powtórzył głośniej.

Władysław ani drgnął.

— Panie! Panie już ósma dochodzi! — krzyknął mu zupełnie głośno i to w samo ucho chłopak. — Proszę wstawać! Pan kazał się zbudzić!...

Tak energiczne środki poskutkowały, Władysław otworzył oczy, ziewnął przeciągle, nerwowo, przetarł oczy i machinalnie spytał chłopaka:

— A jak tam, Żorż, na dworze?

— Pogoda proszę wielmożnego pana — odpowiedział zapytany — ale żeby pan nie zasnęli znowu — dodał z obawą — i tak ledwo się dobudziłem, a pan kazali koniecznie się zbudzić.

— Dobrze! dobrze! — przerwał mu Władysław — dawaj tylko wody — przy tych słowach jednym skokiem znalazł się na podłodze.

Dziś ubieranie trwało króciej, niż zazwyczaj, o kwadrans na dziewiątą był już w sali jadalnej. Przywitał go tam stary kredencarz, mówiąc, że pan marszałek i pan kapitan wypili już śniadanie i pojechali konno w pole, a panie jeszcze śpią..

Dusza Władysława była podobną tego poranku do niesłychanie czułego instrumentu, który pod najlżejszem dotknięciem głębokie i przejmujące tony wydaje... raz wesołe, to znowu bez przyczyny widocznej smutne i zrozpaczone. W tej chwili drobne w gruncie rzeczy i nic nieznaczące zdarzenie, wypadek, że nie zastał Jadwigi w sali jadalnej wprawiło go w pesymistyczne usposobienie; świat cały wydawał mu się w tej chwili jedną wielką pustynią, ludzie potworami, widział wszystko w czarnych kolorach.

Jadwiga tymczasem, nie zbudzona przez mniej usłużną niż Żorż pokojówkę, spała snem młodej, zdrowej dziewczyny i śniła... że Władysław się jej oświadcza.

— Jaśnie pan pozwoli kawy, czy herbaty? — zapytał Władysława stary Marcin, odwieczny kredencarz.

— Nie, Marcinie! Nic nie będę teraz pił — odrzekł Władysław, budząc się z głębokiej zadumy — poczekam na panie.

— Wola pańska — mruknął stary i wyszedł do kredensu.

Władysław, zostawszy sam, dał folgę napadom pesymizmu.

— Unika mnie — myślał, kręcąc gniewnie jasne wąsy — unika sposobności stanowczej ze mną rozmowy.. Dziwna dziewczyna, dwie zupełnie różne siedzą w niej istoty... A może Karol ma rację, że ona tylko flirt lubi i o bogatym mężu myśli... Ten Walery!... A jednak nie! nie! nie!... On o niej nie myśli, ani ona o nim... Dla czego jej dotychczas nie ma? Widocznie mnie unika, przecież wyraźnie wczoraj powiedziałem, że będę tu o ósmej. Nie chce widać dopuścić do oświadczyn, chce mnie na pasku trzymać...

Snując podobne niewesołe myśli, chodził w około jadalnego stołu dużymi, nierównymi krokami, zdradzającymi podrażnienie nerwowe... Gdy wybiło pół do dziewiątej tupnął niecierpliwie nogą i krok jego stał się szybszy i jeszcze nierówniejszy. Od czasu do czasu stawał i zamyślał się, słuch jego wówczas pracował i łowił szmery, odzywające się w dalszych pokojach... Czas zdawał mu się niesłychanie długi i zawsze później, gdy przypominał sobie owe chwile, zdawało mu się że lata całe przeczekał wówczas.

Nareszcie na kilka minut przed dziewiątą usłyszał w sąsiednim salonie pospieszne kroki i szelest znanego mu fularowego szlafroczka, serce żywiej mu zabiło, krew napłynęła do twarzy i silniej zadrgała w tętnicach, w około ust jednak pozostał wyraz niechęci jakiejś i gniewu ukrytego... Za chwilę Jadwiga stała w drzwiach sali jadalnej, jasne promienie słońca, wpadające do tego pokoju od wschodniej strony, oświetliły całą jej drobną postać i otoczyły jej główkę aureolą jakąś. W całej jej postaci widniał pospiech i pewien gniew na opóźnienie.

— Dobry dzień panu! — zawołała pospiesznie, wyciągając ku niemu rękę na powitanie. — Dobra ze mnie gospodyni! spaźniam się, a pan na herbatę czeka.. Czy dawno już pan tę pielgrzymkę odbywa?

Władysław patrzył, lecz pesymizm go oślepiał, nie widział jej zmartwienia, nie spostrzegał śladów pospiechu, nie zauważył zmięszania... Nic tego nie widział, ale dostrzegł uśmiech wesoły i swawolny ton mowy.

— Karol ma rację! — pomyślał w tej chwili. — Zalotna!...

A pomyślawszy to, stłumił gwałtem bicie serca, uczuł jakąś dziką złość w duszy i odpowiedział zimnym, ironicznym głosem:

— Od ósmej, panno Jadwigo, ale czyż warto dla mnie budzić się wcześniej niż zwykle, nawet pan Wędzolski ponoś na większe względy zasługuje, niż ja, tak dawny znajomy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z powodu nieobecności jeneralnego sprawozdawcy budżetu p. Bilińskiego, który pojechał na pogrzeb teścia, odbędzie się następne posiedzenie komisji dopiero we czwartek i na niem ułożoną zostanie ostatecznie ustawa finansowa.

Ankieta krajowa

w sprawie wykonania ustawy o policji ogniowej.

W sobotę odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie ankiety, zwołanej przez Wydział krajowy celem omówienia kwestji wprowadzenia w życie ustawy krajowej z 10 lutego b. r. o policji ogniowej dla miast i miasteczek; ustanowienia posady krajowego inspektora straży pożarnej; wreszcie opracowania projektu ustawy policji ogniowej dla gmin wiejskich.

W ankiecie, której przewodniczył zastępca Marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec, a później członek Wydziału krajowego dr. Sawczak wzięli udział: JE. ks. Adam Sapieha, dr. Józef Wereszczyński, Stanisław Polanowski, dr. Alfred Zgórski, dr. Konstanty Lewicki, Bazyli Nabirny, Wincenty Eminowicz, Bruno Hryniewicz, dr. Ludwik Cwiklicer, Władysław Mühln i Albert Wilczyński. Ankiecie przedstawiono kwestjonarjusz.

I pytanie opiewało: Jakich należy udzielić wskazówek gminom do ułożenia regulaminów ogniowych?

Ankieta odpowiedziała, że korzystniej będzie nie udzielać gminom w tym względzie żadnych wskazówek, ale zająć się opracowaniem wzorowego regulaminu i rozesłać go następnie gminom.

II pytanie opiewało: Jakich należy żądać zasadniczych postanowień w statutach ochotniczych straży pożarnych, jeżeli mają być po myśli § 22 ustawy uznane za instytucje gminne?

Ankieta przedstawiła cały statut istniejący i obowiązujący dziś w Towarzystwach ochotniczej straży pożarnej i z pewnemi zmianami zaleciło go do zastosowania we wszystkich miastach i miasteczkach.

III pytanie opiewało: Jakiego minimum narzędzi pożarnych żądać od każdej, ustawie z d. 10 lutego b. r. podlegającej gminy?

Ankieta podniosła, że przy ustanowieniu liczby narzędzi pożarnych dla gmin, należy uwzględnić rodzaj, zwartość zabudowania gminy, obfitość i odległość wody. Ankieta oznaczyła liczbę i jakość koniecznych narzędzi pożarnych, które ustanowione być mają dla gmin najmniejszych, liczących do 200 numerów domów. Każda gmina większa powinna posiadać na każde następne 200 numerów domów jedną sikawkę więcej ze stosunkową liczbą reszty rekwizytów.

IV pytanie opiewało: Jak należy postąpić wobec gmin, obowiązanych do utrzymywania korpusu straży pożarnej gminnej?

Na pytanie to odpowiedziała ankieta, że gminy posiadające 10.000 mieszkańców winny są utrzymywać korpus straży pożarnej płatnej, który minimum oznaczyć trzeba przynajmniej na 12 ludzi. Gminy mniej zamożne należałoby przynaglić do utrzymywania stałego pogotowia pożarnego, złożonego z 6 ludzi i stójek konnych o 2 zaprzęgach, oraz do udzielania znaczniejszych subwencyj na utrzymanie większego korpusu straży ochotniczej.

V pytanie opiewało: Jak należy zachęcić gminy do zakładania ochotniczych straży pożarnych w miejscowościach, gdzie one nie istnieją?

Ankieta sądzi, że da się to uskutecznić przez a) pomoc kraj. Związku w udzielaniu wskazówek; b) współdziałanie związków okręgowych przez wysłanie fachowych ludzi na miejsce do organizacji i wyćwiczenia straży; c) wreszcie przez udzielanie z Wydziału krajowego bezprocentowych pożyczek gminom na sprawienie rekwizytów w stosunku na każde 1000 mieszkańców 100 złr.

Rada zawiadowcza kraj. Związku straży ochotniczych przedstawiła ankiecie wykaz gmin, podlegających nowej ustawie, w niepodzielnych dotąd straży pożarnych. Na 299 gmin założone w 119 gminach miejskich istnieją straże ochotnicze pożarne, z których około 20 trzeba zreorganizować. W 180 gminach nie ma wcale korpusów ochotniczych straży.

VI pytanie opiewało: Jak ma być wykonywany nadzór Wydziałów powiatowych nad wykonywaniem ustawy i czy i w jakim zakresie działania potrzebne się okazuje utworzenie powiatowych inspektorów pożarnych?

Ankieta była zdania, że nadzór Wydziałów powiatowych może być skutecznie przeprowadzony przez bezpłatnych inspektorów powiatowych, a tylko mających prawo do diet i zwrotu kosztów podróży.

VII pytanie opiewa: W jaki sposób ma wykonywać Wydział krajowy naczelny nadzór nad wykonaniem ustawy?

Ankieta była zdania, że nadzór ten może być wykonywany przez ustanowionego inspektora krajowego, wydziały powiatowe i inspektorów powiatowych.

VIII pytanie opiewało: — Czy potrzebnem jest ustanowienie przy Wydziale krajowym posady krajowego inspektora dla straży pożarnych, z jakim zakresem działania i o jakich kwalifikacjach?

Ankieta sądzi, że utworzenie posady krajowego inspektora jest konieczne. Winien on mieć odpowiednie zawodowi wykształcenie techniczne. Powinien utrzymywać statystykę pożarów, mieć prawo lustrowania wszystkich straży pożarnych i zawiadamiać Wydział krajowy, o ile ustawy i regulaminy gminne bywają wykonywane.

IX pytanie opiewało: — Czy potrzebnem jest ustanowienie przy Wydziale krajowym organu doradczego dla spraw pożarnictwa krajowego, a mianowicie z jakim zakresem działania i w jaki sposób organ ten doradczy ma być utworzonym?

Ankieta wyraziła zdanie, że organ pomocniczy jest potrzebny i winien być utworzony na wzór krajowej komisji rybackiej i składać się z 2 członków przez Wydział krajowy mianowanych, z 4 członków Rady zawiadowczej krajowego Związku, z 2 członków krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i z 2 członków kooptowanych przez powyżej wymienionych członków.

X pytanie opiewało: — Na jakich zasadach ma być oparta ustawa o policji ogniowej dla gmin wiejskich?

Ankieta była zdania, aby nie czekając reformy ustawy gminnej i ustawy budowniczej dla wsi, zaraz przystąpić do wypracowania projektu ustawy o policji ogniowej dla gmin wiejskich. Zamiast straży pożarnych w gminach zaprowadzić przymusowe pogotowia pożarne, do których byliby obowiązani wszyscy mieszkańcy w pewnym wieku, np. od lat 18. Takie pogotowie przymusowe istnieją już w powiecie sokalskim, a w powiatach cieszanowskim i przemyskim są w toku organizacji.

Oczywista, że oprócz takiego pogotowia przymusowego mogłyby istnieć ochotnicze straże pożarne. Wydziały powiatowe powinnyby wykonywać kontrolę nad gminami.

Reforma zakonów.

Zamierzona przez kurję rzymską reforma zakonu OO. Franciszkanów w Węgrzech przez zaprowadzenie pierwotnej surowej reguły, daje liberalnej prasie węgierskiej i niemieckiej upragnioną zawsze sposobność do puszczania zatrutych strzał na Kościół katolicki, jego urządzenia i jego widomą głowę — Papieża.

Od dwóch tygodni już stale spotkać można w liberalnych dziennikach, które zwykle słowo „Bóg", tak rzadko wymawiają, całe traktaty na tematach religijnych osnute, karykaturalne parafrazy Ojców kościoła i prawa kanonicznego, a wszystkie te artykuły kończą się lamentami „że ciemności biorą górę nad światłem, wstecznictwo nad postępem i t. p. Niektóre pisma idą nawet tak daleko, że wzywają mnichów zakonu św. Franciszka wprost do buntu przeciw najwyższej władzy kościelnej.

Jeden rzut oka na dzieje klasztorów, zwłaszcza w ostatniem stuleciu, wystarczy, aby zrozumieć ten strach, jaki czuje liberalizm przed reformą klasztorów katolickich.

Ile ludzkość cała ma do zawdzięczenia klasztorom, wiemy wszyscy. Cnoty, umiejętności, sztuk, rzemiosł, uprawy roli — jednem słowem wszystkiego uczyli się ludzie w klasztorach. Mnich, wstępując do klasztoru, poświęcał Bogu całe swe życie. Nie przywiązywał wagi do dóbr doczesnych, lecz życiem skromnem i umartwieniami starał się otrząsnąć ze wszystkich ziemskich popędów i uczył nietylko słowem, lecz także czynem. Śmiało rzec można, że dawnemi czasy mnich katolicki był już za życia prawie świętym — to też cały świat otaczał go miłością i czcią i wierzył słowom jego.

Nastały czasy rewolucji francuskiej a z nią liberalizm, którego najgłówniejszem zadaniem było zachwiać u ludzi wiarę w Boga. Różne drogi miały doprowadzić do tego celu: rozbestwiony motłoch, zabijający kapłanów u oltarzy i wyrzucający hostje z kielichów, monarchowie, głoszący z wysokości tronu, że zakony to siedliska trutniów i darmozjadów, bezwstydne uroczystości „narodowe", gdzie to pół nagie kobiety w tryumfie obnoszono po mieście — wszystko to miało pomagać liberalizmowi, najwięcej jednak liczył on na to, że liberalne prądy, choćby tylko w jakiejś bardzo łagodnej formie, dostaną się z czasem do samych klasztorów i korzenie wiary toczyć zaczną. Jakoż rzeczywiście stało się tak, że liberalizm i do klasztorów się zakradł, bo niestety byli mnisi których do przywdziania szaty zakonnej nie skłonił święty zapał dla Boga i nauki jego, lecz względy praktyczne. Ileż to ludzi poświęcało się stanowi duchownemu dla tego tylko, bo im się zdawało, że w nim najspokojniejsze i najwygodniejsze życie prowadzić mogą. U takich to mnichów liberalne powiewy się przyjmowały, to też z wzmaganiem się liberalizmu w parze idzie powolny upadek zakonów w zeszłem i w tem stuleciu. Surowa reguła zakonna zaczęła dokuczać mnichom, których myśl więcej na ziemi spoczywała, a rzadziej ku niebu się wznosiła, poczęli więc wprowadzać sobie pewne ułatwienia i wygody. Nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, że większość duchowieństwa zakonnego stała się niereligijną, broń Boże, do tego jeszcze nigdy nie doszło, ale w każdym razie nastała zmiana w zapatrywaniach zakonników: jedni uważali przestrzeganie ścisłych postów za rzecz niepotrzebną, inni byli zdania, że Panu Bogu nie zależy nic na tem, jeżeli zakonnik o dwie godziny później wstanie na modlitwy i t. p. Umiał to liberalizm wyzyskać dla swych celów i z jednej strony wszystkiemi sposobami podsycał w mnichach liberalne popędy, z drugiej zaś strony ilekroć mnich jaki zapomniał się i skompromitował w jakikolwiek sposób, choćby tylko zbytnim liberalizmem, zaraz liberalizm obrzucił błotem cały stan duchowny i religję i podkopywał u ludu zaufanie do szaty kapłańskiej. Krecia ta robota zrobiła swoje: ludność ostygła w wierze, zakony przestały być tem, czem były dawniej.

Widzieli to dobrze ludzie światli i świątobliwi i myśleli nad sposobem ratunku. O papieżu Piusie IX opowiadają, że gdy pewien młody i świątobliwy zakonnik chciał pojechać w dalekie kraje nawracać dzikie narody, Ojciec św. zatrzymał go w Rzymie, mówiąc doń: „Tu w Rzymie zostaniesz tu nawracać będziesz. Chrześcijańska ludność potrzebuje dziś najwięcej misjonarzy".

Około połowy tego stulecia wystąpił sławny kaznodzieja paryski, dominikanin Lacordaire, z z projektem reformy zakonów i przywrócenia w nich dawnej reguły. Widział on, co może zrobić słowo kapłana, w którym płonie święty ogień wiary, który całkiem Bogu jest oddany. Wszakże słowa jego kruszyły serca najzatwardzialszych grzeszników i w tym Paryżu, na wskróś liberalnym na wskróś zepsutym, tysiące ludzi, którzy nigdy do kościoła nie chodzili, jego kazań słuchały i nawracały się — Ścisłe obserwowanie reguły zakonnej uważał Lacordaire za konieczne, bo tylko w ten sposób pozyska zakon kapłanów, którzy będą prawdziwymi apostołami nauki Chrystusowej. Komu reguła zakonna za ciężką się wydaje, ten nie potrzebuje do zakonu wstępować wszak nikt go do tego nie zmusza.

Kurja rzymska uznała doniosłość projektu Lacordaire'a, i postanowiła wprowadzić go w życie, i stopniowo zreformować klasztory, t. j. zaprowadzić w nich pierwotną regułę zakonną. — Sposób przeprowadzenia tej reformy obrano możliwie najłagodniejszy, a zatem zakonnikom, którzy przed jej zaprowadzeniem wstąpili byli do zakonu, pozostawia się swobodę, albo zastósować się do nowej reguły, albo żyć dalej wśród tych warunków, jakie były wówczas, gdy do zakonu wstąpili, a tylko nowicjat zorganizowano według nowej reguły, to znaczy: każdy nowo wstępujący zakonnik musi żyć ściśle według reguły zakonnej. Takich zakonników nazywają obserwantami.

W ten sposób zreformowano już zakon OO. Dominikanów.

Reformie tej uległy także wszystkie klasztory dominikańskie w Galicji, a żaden poważny głos nie podniósł się przeciw niej. Mnichów, którzy nie chcieli przyjąć obserwy, zaopatrzono do końca życia. A zaledwie zaprowadzono obserwę, skonstatować już dzisiaj można, że nikt nie poważy się teraz rozpuszczać o zakonie pogłosek podkopujących powagę stanu kapłańskiego, jak to było przed zaprowadzeniem reformy.

Otóż podobnie nastał czas, gdy kurja rzymska uznała za stosowne przeprowadzić reformę zakonu OO. Franciszkanów w Węgrzech, posiadających tam około 80 klasztorów. Prowincjałem zakonu węgierskiego był do ostatnich czasów niejaki X. Florydjusz Skrobanek w Preszburgu. Przed kilku laty już za staraniem wielu osób religijnych utworzono w Malaczka nowicjat na podstawie ścisłej reguły. Przeciwko tej innowacji agitowały zawzięcie pisma liberalne, a co gorsza, agitowali przeciw niej nawet sami mnisi zakonu. Jakoż w krótkim czasie uciekło ośmnastu kleryków z seminarjum, a prowincjał zakonu X. Skrobanek dał im przytułek, otoczył swą protekcją i wyrobił to, że przyjęto ich do seminarjum w Granie.

W ostatnich czasach sekularyzował się X. Skrobanek, skutkiem czego złożony został z godności prowincjała, skoro bowiem przestał być zakonnikiem, przeto nie może być przełożonym zakonu.

Tę okoliczność uważają jako dowód, że kurja rzymska w szybszym tempie przeprowadzac będzie reformę zakonu i dla tego to powstał taki wrzask w liberalnej prasie.

W nikczemnych artykułach, pisanych w tonie, w jakim tylko żyd o religji katolickiej pisać może, mają węgierskie liberalne pisma tę czelność nazwać regułę św. Franciszka taką, „która raczej dla bydła, aniżeli dla ludzi się nadaje" — równocześnie boleją, że w instytucji tak „popularnej i pożytecznej", jaką był zakon Franciszkanów w Węgrzech, zapanują znów egipskie ciemności, X. Skrobankowi zaś oddają najwyższe pochwały i przedstawiają go jako wzór obywatela i patrjoty. Nie jesteśmy duchownymi sędziami, żebyśmy wydawali wyrok kanoniczny na X Skrobanka, ubolewamy jednak szczerze, że kapłan katolicki dostąpił tego zaszczytu, iż zachwycają się nim pisma żydowskie i bezwyznaniowe, a to, że te same pisma nazywają zakon Franciszkanów w Węgrzech instytucją „popularną", zdaje się być najlepszym dowodem tego, jak potrzebną była reforma.

Każdego prawego katolika powinno cieszyć to, że kurja rzymska zaczyna wymiatać liberalne naleciałości z przybytków bożych — z biegiem czasu ustąpią one także z serc katolickich, a narody wrócą do Boga od którego, dzięki liberalnym doktrynom, daleko odbiegły.

Mały Fejleton.

O MODACH.

Zmienia się moda, ale nie tak znów gwałtownie, ażeby w każdej kronice, było coś zupełnie nowego dla ciekawych czytelniczek.

Przeskoki zbyt nagłe i gwałtowne nie istnieją też wcale. Przeobrażenia dokonują się nadzwyczaj zwolna i prawie niepostrzeżenie. Trzeba chwytać drobne rysy i słabiutkie odcienia i z tych jedynie zdawać sprawę.

Nietyle dziś w formach i kroju, który pozostaje jednakim, ile w szczegółach tkwi urok nowości i zmiany.

Oto jeden przykład: Spodnice.

Dla tych, które żyją kokieterją, które wysilają umysł, aby ciągle mieć coś na sobie nadzwyczajnego, niewidzianego dotąd, mogącego olśnić i zniewolić oczy dzisiejszy sposób ubierania się w gładkie zupełnie suknie, niedozwalające puszczać wodzów fantazji, kaprysowi, zachciankom, są istną torturą. Zatem wbrew toaletom pozbawionym przystrajań, kokieterja wynalazła drogę pośrednią — nie sprzeniewierzyła się niby prostocie na porządku dziennym — ale odbiła to sobie na podspodniej części toalety kobiecej, na spodniczkach.

Pod wełnianą, całkiem gładką suknią, trochę przydługą i wlokącą się niewygodnie, równie z przodu jak z tyłu widzimy spodniczkę, cud lekkości i wdzięku. Niech tylko właścicielka skromnej sukni podniesie trochę niewygodne fałdy, a ku temu ciągła nastręcza się sposobność, zaraz błyska śliczna spodniczka jedwabna, jasna, strojna w koronki i aksamit Wierzch niczem, elegancja ukryła się głębiej.

Niebardzo nawet trzeba się troszczyć o dobranie barw Suknia może być najciemniejszą, za to spodnica będzie jasną. Dawniej brano szarą spodnicę pod szarą suknię, popielatą pod popielatą, a zresztą czarna przy każdej okazji i do każdego stroju — teraz pod czarną koronkową lub jedwabną suknią mieniąca jedwabna spodnica obszyta jedwabną falbanką, zmarszczona nieco — na tę falbankę opada druga bardzo szeroka czarna koronkowa, naszyta atłasowemi wstążkami, aby przyćmić blask mieniącego się jedwabiu

Kontrast najdziwniejszy i rzucający się koniecznie w oczy.

Stare koronki są bardzo poszukiwane i cenione. Wyciąga się je ze skrytek, gdzie długie przeleżały lata i rozmaicie przystosowuje. Angielskie, valencienny, gipiury, malines, wszystkie robią furorę.

Szmizetka z jedwabnego białego muszlinu bierze się po wierzchu stanika Szmizetki takie są nadzwyczaj modne — forma jej długa, kończąca się spiczasto, przód mocno przymarszczony, u góry zmarszczki przyszyte do stojącego kołnierzyka, a dokoła kołnierza koronka Kiedy indziej koronka daje się w połowie plastrona, trochę niżej biustu i skośnie się przyszywa.

Na pięknych toaletach widuje się gipiury weneckie, irlandzkie, szczególniej ulubione dla swojej ceny bardzo wysokiej.

Z blondyny dawnej i szerokich falban „chantilly" robią ładne peleryneki, które są niezmiernie wytworne i do twarzy, a w gorące dni letnie ślicznie wyglądać będą, zastępując zarzutki na każdej sukni lekkiej i jasnej.

Kawałek jedwabnej materji, a po wierzchu przymocowana koronkowa falbana przymarszczona u ramion, oto wszystko i śliczny koronkowy „camail" nie mogący ani zaciężyć, ani zanadto przysłonić toalety, już gotowy.

Krój sukien jest co najmniej niewygodny dla tych, które piechotą chodzić zmuszone, nie wiedzą, jak poradzić sobie z wlokącemi się fałdami dokoła. Dzisiejsza spodnica powinna być obszerna dołem, a opięta górą Krój brytów jest skośny; rozszerzają się ku dołowi, a suknia leży na ziemi, z tyłu wlokąc się do tego. Trzeba zatem ciągle suknią się zaprzątać poduosić ją i trzymać w ręku. Całość przedstawia się na wzór dzwonu lub parasola, gdy zamknięty, a długość sukien przerażająca.

Koszulki nie wychodzą z użycia Robią się w rozmaitych kolorach i z rozmaitych tkanin.

Barwy dziwnie mięszają; naprzykład przy modnym kolorze lila, który nawiasem powiedziawszy bywa nazywanym glycine, anémone, héliotrope, a zawsze jest takim samym bladobzowym, o delikatnym odcieniu, tak pięknie przypadającym blondynkom do twarzy — otóż przy tym lila kolorze często widzieć się zdarza błękitny...

Na kapeluszach wiele skrzydeł, nietylko ptasich, są także zrobione z gazy, złotej i srebrnej, są i koronkowe. Kolor niebieski, żółty, różowy należą do najmodniejszych w ubraniach kapeluszy.

Najulubieńszy kapelusz jest formy okrągłej z maleńkimi krysami, szczególniej z bronzowej słomki, a ubrany jedwabnym muslinem i skrzydełkami Na takich kapeluszykach widzimy często dwa kolory: muslin blado niebieski i fiołki w pękach, to należy do najwdzięczniejszych kreacji mody.

Ze złotej gazy skrzydełka używają się przy stroikach do teatru i na wieczory z dodatkiem aksamitnych kwiatów.

Kronika.

Lwów 9 czerwca.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Krolówka, w powiecie bocheńskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. *Wiener Ztg* ogłasza nominację gr. kat. biskupa stanisławowskiego ks. dr. Juljana Pełesza gr. k. biskupem przemyskim.

P. Antoni Czerny dyrektor i naczelnik departamentu rachunkowego przy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, otrzymał tytuł i charakter starszego radzcy skarbowego.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Grzybowie ogłasza z terminem do 10 lipca b. r. konkurs na posady nauczycielskie w jednoklasowych szkołach etatowych w Stróżnej, Siedliskach i Boguszy, oraz w szkołach filjalnych w Białej niżnej, Cieniawie, Gródku, Krużlowej wyżnej, Mystkowie, Polnej, Siołkowej, Wilczyskach, Banicy, Bereście, Binczarowej i Krolowej ruskiej.

P. Tadeusz Romanowicz członek Wydziału krajowego, odbywał w tych dniach wizytację szkól przemysłowych w Świątnikach i Sułkowicach.

P. Edward Jędrzejowicz członek Wydziału krajowego, powrócił do Lwowa z prowincji, gdzie odbywał inspekcję dróg krajowych.

P. Franciszkowi Zimie składały onegdaj życzenia: deputacja „Skały" i sieroty z zakładu św. Józefa.

O. Walerjan Przewłocki jenerał zakonu OO Zmartwychwstańców przybył do Lwowa.

Odznaczenie. Woźnemu sądowemu w Brodach p Woźniakowskiemu przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku nadał Cesarz srebrny krzyż zasługi

Z życia towarzyskiego. W Wiedniu odbyły się dnia 7 b. m. zaręczyny panny Marji Zapołowiczówny, z p. Władysławem Rauszem budowniczym z Krakowa.

Ślub. W sobotę d. 6 b. m. odbył się w Krakowie w kościele OO. Kapucynów ślub panny Honory Kolischerówny, córki zmarłego niedawno dyrektora banku hipotecznego, z p. Walerjanem Erlacherem de Khay likwidatorem banku krajowego

Dnia 21 czerwca b. r. w Krakowie w kościele OO. Kapucynów odbędzie się ślub Heleny hrabianki Komorowskiej córki Juljusza i Teofili z hr. Krasickich hr. Komorowskich, z p. Leonem Mniszek-Tchorznickim, synem Kazimierza i Heleny z hr. Stadnickich Tchorznickich.

Ekspedjenci pocztowi w całem państwie austrjackiem wnieśli na ręce p. J. Romańczuka prośbę do Rady państwa o polepszenie bytu i wliczenie ich do XI klasy rangi, oraz o przyznanie za nocną służbę wynagrodzenia takiego, jakie mają urzędnicy XI rang.

† Sabina z hr. Karnickich hr. Morstinowa umarła nagle w sobotę, w Kissingen, na paraliż serca. Zmarła, która odznaczała się niezwykłą dobrocią serca łagodnością charakteru i dobroczynnością, była wdową po ś. p. Tadeuszu a matką trzech synów: Tadeusza, ożenionego z ks. Ponińską, Romana i Henryka komisarza, przydzielonego do służby w lwowskiem Namiestnictwie. Zmarła była urodzoną w roku 183. Zwłoki zostaną przewiezione do Krakowa.

Zmarli. Kornela Tekla z Suberlów Rondewald, wdowa po poborcy urzędu podatkowego, zmarła we Lwowie 68 r. życia. — Ludomir Sykutowski, profesor gimnazjum Franciszka Józefa, zmarł we Lwowie w 40 r. życia. — Klemens Postruski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Serednem w 66 r. życia. — Ks. Antoni Łużecki, wysłużony dziekan próchnicki, gr. k proboszcz w Lityniu, kapłan jubilat, zmarł w 84 r. życia a 55 kapłaństwa. — Juljan Marynowski, b. obywatel ziemski, zmarł w Sierszy w 62 r. życia. — W Rąbiniu w Poznańskiem zmarła w 69 r. Marja z Morawskich Jezierska, córka jenerała Morawskiego.

Sprawy miejskie. W niedzielę odbyli delegaci miejscy posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta celem zastanowienia się nad sprawami miejskiemi.

Przedewszystkiem przyjęto z zadowoleniem do wiadomości zarządzenie magistratu, że odtąd jeden funkcjonarjusz przeznaczony został wyłącznie do tego, aby wszystkich żebraków nagabywających publiczność aresztował i dostawiał do aresztów miejskich.

Dalej rozbierano szczegółowo wszystkie skargi i zażalenia co do nieporządków w mieście i postanowiono, że delegaci mają z przybraniem komisarzy dzielnic, natychmiast dokładnie zlustrować przydzielone sobie dzielnice i stosownie do postanowień paragrafu 80 regulaminu, w imieniu prezydenta natychmiast zarządzić co należy, celem uchylenia nieporządków.

Uchwalono oraz wezwać Magistrat do przedłożenia co rychlej wniosków względem reorganizacji komisarjatów miejskich, — ponownie ogłosić instrukcję dla stróżów kamienicznych i czuwać nad jej wykonaniem.

W Krynicy według urzędowego wykazu było już dnia 31 maja b. r. 134 rodzin a 260 osób. — Spodziewają się tam, że sezon tegoroczny będzie bardzo dobry.

W Tarnowie rozpoczął dziś swe obrady VIII zjazd delegatów „Kółek rolniczych".

Muzyka wojskowa grać będzie dziś we wtorek na Wysokim Zamku, jutro zaś przed gmachem Namiestnictwa.

Egzamina ustne dojrzałości odbywały się w gimnazjum św. Jacka w Krakowie w dniach 25 maja do 3 czerwca b. r. pod przewodnictwem inspektora krajowego dr. Samolewicza. Do egzaminu zgłosiło się 40 abiturjentów publicznych, 3 prywatystów i 3 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bartmański Władysław, Dalet Józef, Dobrowolski Stanisław, Dudek Franciszek, Flach Józef (z odznaczeniem), Grabowski Tadeusz, Herz Filip, Iskrzycki Tadeusz (z odznaczeniem), Kieszkowski Jerzy (z odznaczeniem), Kukalski Adam, Laudau Szachna, Latkowski Józef, Macko Andrzej (z odznaczeniem), Markiewicz Bronisław, Matakiewicz Antoni (z odznaczeniem), Meisels Abraham, Nowotny Franciszek, Panek Piotr, Poniński Adolf, Siedlecki Michał, Skórkowski Wacław, Szczerba Adam, Tatarczuch Tadeusz (z odznaczeniem), Więcław Teofil, Haussz Kazimierz (prywatysta), Kopczyński Józef (eksternista), Kryska Józef (eksternista), Tyczka Franciszek (eksternista). Pozwolono 11 abiturjentom uzupełnić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach. Reprobowano na rok 5 abiturjentów publicznych i 2 prywatystów.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja tarnowska: Ks. biskup Łobos odbywać będzie w b. r. wizytację dekanatu bocheńskiego i brzeskiego, a to w następującym porządku: dnia 24 czerwca około godziny 4 wyjedzie do Bochni, gdzie zabawi przez dzień 25, 26 i 27 czerwca i udzielać będzie Sakramentu św. bierzmowania — dzień 28, 29, 30 czerwca i 2 lipca spędzi ksiądz biskup w Miklnszowicach, gdzie dokona zarazem poświęcenia kościoła parafialnego; 2 lipca będzie ks. biskup w Rzezawie, 3-go w Brzeźnicy, 4-go w Porębie Spytkowskiej, 5-go w Cikronowie, 6 w Krzyżanowicach, 7 i 8 w Wiśniczu starym, 9 i 10-go w Wiśniczu nowym, 11 i 12-go w Lipnicy murowanej, 13-go w Gosprzydowej, 14-go w Iwkowej, 15-go w Wojakowej, 16-go w Rajbrocie, 17-go w Żegocinie, 18-go w Trzcianie, 19-go w Królowce, 20-go w Pogwizdowie, 21-go w Sobolowie, 22-go w Chełmie, 23-go w Łapczycy, 24-go w Jasieniu, 25 i 26 w Brzesku, gdzie poświęci kościół, 27 i 28 w Okocimie, tu także poświęci ks. biskup nowy kościół, 29 w Uszwi, 30 w Porąbce uszewskiej, zkąd uda się do Nowego Sącza dla poświęcenia nowego ołtarza w kościele OO. Jezuitów, poczem powróci do Tarnowa.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach dla nieuleczalnych chorych, mający być wybudowany z fundacji p. Antoniego Bilińskiego przy ulicy Grodecko-polnej, odbędzie się dziś po południu. W uroczystości tej weźmie także udział i czcigodny fundator p. Antoni Biliński.

Przedsiębiorstwo budowy oddano budowniczemu p. J. Lewińskiemu, kierownictwo zaś prowadzi miejski urząd budowniczy.

Temperatura. Termometr + 20° R. Barometr 759°. Spada. Dzień pogodny, słoneczny i bardzo ciepły.

Czwartą aptekę w Przemyślu (na Zasaniu) nadało Namiestnictwo aptekarzowi z Glinian p. Brücknerowi.

Duchowieństwo ruskie. Według szematyzmu trzech djecezji g. k. w zakonie bazyliańskim znajduje się obecnie 122 osób, a mianowicie Jezuitów reformatorów 7, księży Bazylianów 38, retorów 8, braci wikarych 21, nowicjuszów kleryków 19 itp. Siedzibami Bazyljanów są klasztory w Dobromilu, Ławrowie, Krystynopolu i we Lwowie. Świeckiego duchowieństwa jest w ogóle 2196 osób, między tymi żonatych 1703, wdowców 444, bezżennych 49. Najwięcej bezżennych liczy djecezja przemyska. W r. 1890 zmarło 49 księży ruskich.

Wycieczkę zbiorową do Pragi zamierza urządzić w pierwszej połowie lipca rb. krakowskie Koło literacko-artystyczne.

Z Pragi donoszą nam: W dniu 31 maja b. r. przedstawiciele „Ogniska polskiego w Pradze" wręczyli p. Edwardowi Jelinkowi dyplom na członka honorowego tegoż Towarzystwa. Dyplom sam, wykonany gustownie na pergaminie przez krakowskiego artystę p. W., w ostatnich dniach dopiero nadszedł do Pragi, wskutek czego opóźnione było wręczenie p. Jelinek, bowiem, znany ze swych usilnych a serdecznych prac i na najgłębsze uznanie w całej Polsce zasługujących starań i zabiegów literackich, mających na celu zapoznanie się dwóch pokrewnych narodów, już w grudniu z. r. na ogólnem zgromadzeniu „Ogniska" jednogłośnie członkiem honorowym zamianowany został.

Przyczyną trzęsienia ziemi we Włoszech, — o czem doniosły nam wczoraj depesze telegraficzne, ma być według zdania włoskich geologów Wezuwjusz, który wybucha nadzwyczaj silnie. We Włoszech obawiają się ciągle nowych klęsk

W Krakowie utworzyło się ochotnicze Towarzystwo ratunkowe na wzór wiedeńskiego „Freiwillige Rettungsgesellschaft". Pierwsza stacja tego Towarzystwa już funkcjonuje. Przeznaczono jej w koszarach straży ogniowej dwa pokoje, które dzięki niezwykłej energji sekretarza wiedeńskiego Tow. ratunkowego dra bar. Mundy'ego i prof. dra Obalińskiego są już zupełnie urządzone. Pierwsze urządzenie dla stacji ratunkowej wartości przeszło 4.000 zł., darowało wiedeńskie Tow. ratunkowe. Zaraz w pierwszym dniu swego istnienia Tow. ratunkowe było czynnem i trzy razy niosło pierwszą pomoc, z tego dwa razy w przypadku złamania nogi.

Powódź. W Horyńcu (w pow. cieszanowskim) skutkiem wielkiej ulewy, jaka dnia 28 z. m. srożyła się w sąsiednich okolicach, potok miejscowy zasilony nawałą wód napływających wystąpił z brzegów, tak iż powierzchnia jego podniosła się o pięć metrów nad stan zwykły. Powódź zerwała dziewięć mostów gminnych i poroznosiła materjał mostowy.

Drogi — zwłaszcza prowadząca z Horyńca do Lubaczowa — poniszczone; obszar zalanych gruntów wynosił półtora kilometra. Na drodze z Niemirowa do Narola uległy zniszczeniu trzy mosty; na pastwisko gminne w Horyńcu naniesiony został namuł miejscami na metr wysoko. Grobla koło klasztoru OO. Franciszkanów została zerwana, woda wyżłobiła za klasztorem jar dwa do ośmiu metrów szerokości i dwa do trzech metrów głębokości.

Szkoda na razie obliczyć się nie da; obszary zasiane, dzięki Bogu, ucierpiały nieznacznie.

Burda uliczna. Recenzent teatralny tygodnika warszawskiego *Ziarno* zganił był przedstawienie sztuki „Szewc-arystokrata" w teatrzyku warszawskim „Promenada" i wykazał, że przedstawienie to było bardzo nieudolne. — Recenzja ta wysoce się nie podobała paru aktorom owego teatru; dobrali więc sobie jeszcze paru drągali, a zaczaiwszy się na tego recenzenta, napadli na niego i obili. — Dzienniki warszawskie wypowiadają silne oburzenie i domagają się od sądu, do którego ta sprawa została oddana, surowego ukarania winnych.

Kurjer codzienny zamieszcza z tego powodu bardzo rozsądne uwagi. Oto co pisze:

Wrodzona nasza krewkość i brak wyrobienia bardzo często nas do podobnej nietolerancji popychają. Słysząc lub czytając cudze zdania w najlepszej wypowiedziane wierze, gotowiśmy czynić wszelkie możliwe przypuszczenia, posądzać autora o różne lepsze lub gorsze pobudki postronne; tylko nigdy nie chcemy przypuścić poprostu, że takie było jego zupełnie szczere przekonanie — bez żadnych względów pobocznych.

I to nietylko w sprawach prywatnych, gdzie osobiste namiętności lub ambicje utrudniają sąd chłodny i bezstronny. Ale w sprawach publicznych jakże często, niemal na każdym kroku spotykamy się z usiłowaniem narzucenia zasady, że przyczyniać się do dobra publicznego wolno tylko w jeden dany sposób, podług jednej zbawczej formuły. Kto mówi inaczej, ten czyni to nie dlatego, że takie jest jego przekonanie, lecz dlatego, że jest zdrajcą, tchórzem, lokajem, pieczeniarzem, geszefciarzem; że mu chodzi o własny interes prywatny, o osobistą przysługę lub zemstę Przyjmuje się za aksjomat, że w świecie ludzkim jest nagromadzona taka moc fałszu i prywaty, iż można rzucić kamieniem na oślep, a zawsze się trafi winnego. Ludzie zaś, którzy kamieniami potępienia szafują najobficiej, uchodzą za wzory prawości, bezinteresowności i odwagi cywilnej.

I nie przyjdzie im nigdy na myśl, że się mogą mylić — choćby tylko tak często, jak się mylą sądy rozstrzygające sprawy ludzkie po rozważeniu wszelkich motywów i intencyj w postąpieniu danego osobnika. A my, którzy ich pasujemy na Katonów, nie zadajemy sobie pytania, czy ich taktyka nie jest po-

prosta teroryzowaniem swobodnej opinji, zamykaniem ust przeciwnikom, taktyką rewolwerową.

Brak rozumnej tolerancji był i jest wielką naszą wadą narodową. Nigdzie może całe klasy i warstwy społeczne nie są tak drażliwe na sąd odmienny, nieprzychylny — być może błędny, ale szczery — jak u nas. Obrażeni i oburzeni odpowiadają wnet zakwestjonowaniem moralnej wartości osoby, która się ośmiela mieć zdanie odrębne. — Powiedz słowa prawdy tej czy owej instytucji lub klasie społecznej, albo na odwrót: weź w obronę tę czy owę sprawę, a wnet podsuną ci pobudki postronne, według nich zakwalifikują, ochrzczą i osądzą; tylko nie przypuszczą, że takie jest twoje szczere zdanie, i nie przyznają, że masz prawo swoobodnie je wygłaszać.

I. galicyjski korpus weteranów wojskowych we Lwowie zamianował następujących panów swemi członkami honorowemi, a to: Wpana Dylewskiego, c. k. pułkownika 30 p. p., Wpana Gepperta, c. k. pułkownika 55 p. p.; Wp. Tumę, c. k. pułkownika 80 p. p.; Wp. Berka, c. k. pułkownika 30 p. p.; Wp. barona Lazariniego, c. k. majora marszałka dworu Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Leopolda Salwatora; Wpana L. de Skirlińskiego, c. k. nadinspektora; Wpana dr. Wiktora Opolskiego, radzcę sanit. c. k. Namiestnictwa; Wp. F. Sobolaka, starszego komisarza dyrekcji policji; Wp. Wilhelma Schechtla komisarza dyrekcji policji.

Weselna uczta. W sobotę wieczorem jak już o tem donieśliśmy odbył się w archikatedrze lwowskiej ślub panny Eugenji Dembowskiej z p. Antonim Skrzyńskim. Po ślubie, który dawał ks. Bratkowski, cały orszak weselny udał się do domu pp. Zygmuntowstwa Dembowskich, gdzie odbyła się wykwintna wieczerza, podczas której przygrywała muzyka 30 pp. pod batutą p. Rolla. Szereg toastów rozpoczął ks. Adam Sapieha, który biorąc asumpt z długoletniej przyjaźni łączącej go z gospodarzem, wniósł bardzo serdecznie zdrowie oblubieńców. Następnie p. Dembowski pił na zdrowie matki p. młodego pani Zuzanny Skrzyńskiej, a hr. Michał Dzieduszycki na zdrowie pp. Dembowskich. P. Kazimierz Skrzyński wniósł toast na zdrowie ks. Dominików Radziwiłłów, których wykwintny, a niezawodnie jeden z najpierwszych w Paryżu salon stoi zawsze otworem dla wszystkich Polaków, przebywających nad Sekwaną. P. Z. Dembowski wniósł następnie zdrowie PP. Namiestnikowstwa hr. Badenich, p. Edward Micewski ks. metropolity Sembratowicza, a p. Ignacy Dembowski zdrowie ks. Maciejów Radziwiłłów i t. d. Po wieczerzy toczyła się wesoła rozmowa, a młodzież przez chwilę tańczyła. O północy opuszczono gościnne progi pp. Dembowskich.

Żydowski wyzysk. *Kurjer stanisławowski* donosi o nowym sposobie, w jaki żydzi wyzyskują chłopów za pomocą zakładanych przez siebie różnych Towarzystw zaliczkowych. — W korespondencji z Halicza, zamieszczonej w ostatnim numerze *Kurjera*, czytamy co następuje:

„Przed dwoma miesiącami założono tu już drugie Towarzystwo zaliczkowe pod nazwą „Credit-Verein", a w jakim celu, to udowadnia następujący fakt:

Hryń Maćkiewicz, gospodarz z Załukwi, zaciągnął w kasie 500 zł. długu, a to na tej podstawie, że — mając w tej kasie 50 zł. udziału — był jej członkiem. Jednak gdy miano mu pieniądze wypłacać, potrącono w kasie z tych 500 zł. 35 zł. na rezerwę, 7.50 zł. na wpisowe, 3 zł. na wydatki kancelaryjne i druki, 8 zł. na notarjusza i stemple, 12.50 zł. na kwartalny procent z góry od 500 zł., razem 66 zł. Wkońcu oznajmiono mu, że dopiero za kilka dni pieniądze mu wypłacą, gdyż w tych dniach raty wpłyną do kasy, a tymczasem dla zabezpieczenia dano mu na to książeczkę oszczędności, na którą, kiedyby zechciał, miał pieniądze otrzymać.

Po kilku dniach zgłasza się Hryń M. z ową książeczką po pieniądze, a w banku powiadają mu, że on na nią teraz pieniędzy nie dostanie, dopiero po piśmiennem wypowiedzeniu na trzy miesiące przed Nowym rokiem może swe pieniądze odebrać.

Ale jak to zwykle w takich razach bywa, gdzie chodzi o zysk, tam natychmiast znajdą się usłużni. Powiadają więc do gospodarza: „Jeżeli pan koniecznie pieniędzy potrzebujesz, to pana niewiele będzie kosztowało a pieniądze pan dostaniesz; idź pan do P., on panu wypłaci pieniądze na tę książeczkę za bardzo małem wynagrodzeniem."

Ponieważ Hryń M. pieniędzy koniecznie potrzebował, udał się do P., który po odtrąceniu dla siebie 5 pct z góry za cały rok, wypłacił mu resztę ze swej prywatnej kasy. — Tym sposobem Hryń M. zamiast 500 zł wziął 400 zł., a musi spłacić 500 zł. i procent także od 500 zł. opłacać musi!

Wypadków takich jest bez liku. Zdarzają się także mnogie bankructwa tego rodzaju przedsiębiorstw, a mało kto zważa na ich konkurencję, kończącą się zwykle wyzyskiem członków."

Agitator na żołdzie fabrykantów. Ku końcowi kwietnia wydaliła z Francji policja paryska p. Cunningham-Grahama, członka parlamentu angielskiego i jednego z najbardziej ruchliwych agitatorów wśród warstw robotniczych. Do Francji przyjechał w styczniu, przez kilka miesięcy jeździł po wszystkich ogniskach fabrycznych i wszędzie namawiał robotników, aby się nie dali wyzyskiwać „pijawkom-kapitalistom" i od 1 maja urządzili ogólną bastówkę, domagając się podwyższenia płacy o 20%. Policji francuskiej wydało się to trochę podejrzanem, że Anglikowi leży tak mocno na sercu los robotników francuskich, poczęła śledzić, dochodzić, czytać listy nadchodzące do Anglika i wysyłane przez niego i oto wykryła, że p. Cunningham-Graham był ajentem fabrykantów angielskich, którzy mu sutą płacili pensję za podniecanie francuskich robotników do bastówki. A zależało im na tem dla tego, że gdy francuskie fabryki staną, natenczas ich właśnie będą miały pole wolne od konkurentów.

Wypędzony z Francji p. Graham wrócił do Anglji i tam jeździ i pali radykalne mowy w kołach robotniczych, aby mieć zawsze z temi kołami styczność, ale do bastówek wcale nie nakłania. Jego mowy w Anglji są przeważnie osnute na tle znanej formułki robotniczej:

Eight hours' work;
Eight hours play;
Eight hours' sleep,
Eight bobs a day.

To znaczy: Ośm godzin pracy; Ośm godzin zabawy; Ośm godzin snu, Ośm szyllingów na dobę.

Z Krogulca piszą nam:

(*W. P.*) Ksiądz biskup Puzyna, który bawił teraz w naszych stronach na wizycie kanonicznej — pomny ściślejszych stosunków, jakie go łączyły ze śp. Tomaszem Horodyskim — przyjechał dnia 3 bm. do Krogulca, aby odwiedzić wdowę po śp. Tomaszu panią Annę Horodyską i zmówić modlitwę za duszę zmarłego w kaplicy grobowej. Ksiądz biskup przybył wieczorem, a powitany z głęboką czcią przez gospodynię domu i naszego posła na Sejm p. Bronisława Horodyskiego, który go oczekiwał z dziećmi; po krótkiej chwili udał się do kaplicy, gdzie zmówił modlitwę za duszę zmarłego przyjaciela.

Podczas wieczerzy gospodarz domu wzniósł toast, dziękując dostojnemu księciu Kościoła za jego bytność w gnieździe familji Horodyskich. — Piękna była odpowiedź księdza biskupa, który wznosząc toast wskazał wnukom pamięć dziada i wezwał ich, ażeby w przyszłem życiu według tego wzoru postępowali. Zabawiwszy jeszcze jakiś czas, wyjechał dostojny gość napowrót do Kopeczyniec, aby dalej oddawać się pracom wizyty kanonicznej.

Oby Cię Bóg, dostojny książę Kościoła, w jak najdłuższe lata utrzymywał w pełni sił dla chwały Kościoła i pożytku wiernych!

Wymowa angielska. Pewien Niemiec, nazwiskiem Linz, przybywszy do Anglji, zaszedł do litografa i kazał sobie zrobić bilety wizytowe, ale chciał napisać swoje nazwisko na biletach tak, żeby Anglicy, czytając je, wymawiali tak jak ono brzmi po niemiecku. Napisał więc naprzód „Linz" i zapytał litografa Anglika jak to wymówi. Anglik wymówił „Lajnz". Wówczas Niemiec napisał swoje nazwisko „Lenz" i znowu go zapytał. Anglik wymówił „Lanz". Wtedy Niemiec napisał „Lanz" — Anglik wymówił „Lenz". Zirytowany Niemiec pisał po kolei „Lonz", „Lunz", „Luunz", „Lynz", „Laanz", „Loonz", etc.— nic nie pomogło, Anglik wymawiał zawsze odwrotnie, zawsze nieprzewidzianie, ale ani razu tak jak Niemiec się nazywał. I biedny syn Germanji opuścił Anglję nie doczekawszy się tego, żeby jego nazwisko mogło być wymówione przez Anglików.

Bunty chłopów wybuchły w guberniach symbirskiej i samarskiej w Rosji, a przyczyną ich według *Daily Telegraph'u*, było to, że władze bez względu na nędzę, w jakiej z powodu nieurodzaju mieszkańcy tych dwóch gubernji się znajdują, ściągały bez litości podatki i grabiły nawet najpotrzebniejsze rolnikowi bydło pociągowe; tych chłopów zaś, u których nic zagrabić nie było można, chłostano rózgami. Chłopi przyprowadzeni do ostateczności, oburzyli się przeciw wysłańcom władzy i zranili trzech urzędników, a jednego zabili, poczem splądrowali spichlerze rządowe, i zabrali z nich wszystko zboże. Gubernator symbirski wysłał na poskromienie zbuntowanych silny oddział wojska, ale chłopi, uzbrojeni w kosy, widły i kamienie stawili mu opór. W walce, która potem wskutek tego wynikła, poniosło śmierć bardzo wielu chłopów, a jeszcze więcej odniosło ciężkie rany. Władze zarządziły liczne aresztowania. Obawiają się również rozruchów chłopskich w gubernji kazańskiej, gdzie nędza między rolnikami również przybrała olbrzymie rozmiary. Chłopi z gubernji kazańskiej sunją się po całym kraju, szukając pracy, a gdy jej nie znachodzą napadają na domy i plądrują je, a niekiedy i palą.

Głośniki. Nie każdemu wiadomo, co oznacza ten wyraz. Otóż „głośniki" są to garnki z gliny szarej, bez polewy, wmurowane w ściany kościelne, otworem zwrócone na zewnątrz, dość głębokie i pękate. Służyć one miały do powiększenia głosu i resonansu. Głośniki rzadko można spotykać w starożytnych budowlach kościelnych, a badacze dawnej sztuki budowniczej niewielką liczbę ich znają.

Obecnie ks. Chodyński, prałat katedry włocławskiej i zarazem członek komitetu restauracji tej świątyni donosi *Kaliszaninowi*, że w murach jej odkryto dotąd siedm głośników przy oknach w nawie kościelnej, a zdaje się, że i przy dalszych oknach w presbyterjum znajdą się one.

Katedra włocławska była nietynkowana wewnątrz, lecz na fugi robiona, głośniki zatem na ciemno czerwonem tle ścian i wysoko umieszczone, otworami swemi (około 4 cali średnicy) nie raziły i nawet się dostrzedz nie zdawały. Przy otynkowaniu murów założono je drobnemi cegiełkami i narzucono tynkiem, przez co głośniki do funkcyj swoich niezdatnemi się stały. Szczęściem nie zniszczono ich zupełnie i pozostaną nadal, jako rzadka dawnego budownictwa pamiątka.

Anneksja niezupełna. Zadziwiająca wiadomość nadchodzi z Hamburga pod datą ostatniego dnia maja:

Oto jeden kącik wyspy Helgoland, nabytej przez Niemców od rządu angielskiego, pozostał niepodległym... Anglicy nie mieli prawa go sprzedawać, albowiem do nich nie należał! Jestto mianowicie jeden z krańców wyspy, na którym stoi elektryczna latarnia morska. Miejscowość tę ustąpił rząd angielski na wieczne czasy pewnemu towarzystwu międzynarodowemu i przyrzekł mu płacić subwencję, w zamian zaś towarzystwo zobowiązało się pobudować latarnię morską i oświetlać ją codzień od zmierzchu do świtu.

Dziś zaś administracja pruska, szlachetnym rządząc się zwyczajem, kiedy chciała z latarni o której mowa wyrzucić cudzoziemców, a wieżę i zarobek oddać pruskiej kompanji, obecne towarzystwo oświadczyło, że ani myśli zastosować się do tego życzenia i wyjąwszy z szuflady formalne i niedające się zwalczyć dokumenta, wykazało, że ono jest właścicielem i terytorjum i wszystkiego, co na tem terytorjum się znajduje.

Można sobie wyobrazić pruskie umartwienie! Mieć na maleńkiem Helgoland obce, międzynarodowe towarzystwo, które posiada kawałek gruntu, używający prawa eksterytorjalności! I trzeba wszcząć układy, prosić, a tymczasem płacić subwencję i w w końcu przepłacić i ten przeklęty kawałek gruntu i latarnię i cały materjał.. Zaprawdę nieprzyjemną pamiątkę zostawili po sobie na Helgolandzie przebiegli synowie Albionu.

Potworna matka. Wielkie wzburzenie panuje w Waszyngtonie wśród ludności murzyńskiej, skutkiem następującego zdarzenia:

Kilku murzynów, chcąc uczcić powrót z dalekiej podróży jednego ze swoich towarzyszów, zamówiło obiad u oberżystki miejscowej, Lizzie Hughes. Obiad smakował im bardzo, choć składał się jedynie z cielęciny w rozmaitych przyprawach.

— Wszystko było bardzo dobre — rzekł pod koniec jeden ze współbiesiadników do właścicielki oberży. — Lecz powiedz nam pani, co nam dałaś?

— Moją małą siostrzyczkę — odparło dziecię oberżystki.

Opowiedziała następnie, że matka młodszą swoją córkę zarżnęła i upiekła dla murzynów.

Można sobie wyobrazić, jakie wiadomość ta uczyniła na nich wrażenie. Związawszy Lizzie Hughes, pobiegli do lekarza, prosząc, aby zbadał kości — jedyny ślad uczty. Doktor poznał istotnie kości ludzkie i dał o tem znać policji. Zeszła ona na miejsce zbrodni w chwili, gdy murzyni chcieli lynchować potworną matkę. Zaaresztowano ją natychmiast. Nie przyznała się do zbrodni, lecz najlepszym jej dowodem — nieobecność młodszej córeczki.

Skarb. W Rio Janeiro przy burzeniu bardzo starego zameczyska San Antonio znaleziono, jak piszą dzienniki amerykańskie, olbrzymi skarb w korytarzach podziemnych.

Skarb ten — zachowany w 112 skrzyniach drewnianych z okuciami, 4 wielkich skrzyniach żelaznych i 20 skórzanych workach — składa się najpierw z wielkiej ilości starożytnych monet hiszpańskich, przedstawiających wartość przynajmniej 15 milj. dolarów; dalej z równie wielkiej ilości dokumentów, pomiędzy któremi znajduje się kwit na 20 milj. sztuk złota, podpisany przez Dom Antonio Desarte, przełożonego Jezuitów, a wyobrażający daninę zapłacić się mającą Janowi V królowi Portugalji i Algarwji z okazji dokonanych przezeń odwiedzin Brazylji; wreszcie znaleziono mnóstwo drogich kamieni.

Oprócz tego inwentarz wspomina o zakopanych gdzieindziej 5000 ft. piasku złotego i 3000 ft. złota w sztabach. — Tego troskliwie poszukują.

Niezależnie od ogromnych praw przypadających odkrywcom tego skarbu, zapytują wszyscy w Rio Janeiro, komu się on właściwie należy: czy rzeczypospolitej brazylijskiej, czy królowi portugalskiemu, czy zakonowi Jezuitów.

U doktora.

— Jakże się dziś pani czuje?

— O, daleko lepiej! Śniło mi się przez całą noc dzisiejszą, żem podróżowała po Włoszech, a pan doktor wie, jak mi ciepły klimat dobrze robi...

Teatr. Dziś we wtorek w teatrze letnim „Biedny Jonatan" operetka w 3 aktach Millöckera. Jutro we środę „Grzeszki babuni" wodewil w 1 akcie występ p. St. Dzirytówney i „Przezorna mama" komedja w 3 aktach Blizińskiego, występ panny Praunówney.

W teatrze hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Nowy Mikado" odegrany przez trupę Liliputów. Jutro drugie przedstawienie Liliputów.

Literatura i Sztuka.

* **Pan Aleksander Kleiner,** znany kompozytor, wydał teraz nową śliczną piosnkę pod tyt.: „Mein Herz, ich will dich fragen" i ofiarował ją Lwowiance, pannie Loli Beth, artystce opery wiedeńskiej.

* **Tygodnika ekonomicznego** wyszedł nr. 23 i zawiera artykuły:

Gospodarstwo mleczne w Niemczech, przez B. L. — Krakowska asekuracja, przez B. L. — Bank austrowęgierski a Galicja, przez T. Ł. — Z targów zbożowych. — Wiadomości handlowe, przez dra M. — Chmiel, przez E. G. — Cennik izby handlowo-przemysłowej. — Ogłoszenia.

* **Przewodnika gimnastycznego** *Sokół* (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę numer 6 (za miesiąc bieżący) i zawiera:

Bracia Sokoły! — Obchód setnej rocznicy nadania konstytucji 3 maja w Sokole lwowskim i jego oddziałach. — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Program zjazdu sokolego w Pradze. — Kronika. — Ogłoszenia.

* **Sylwana** zeszyt za czerwiec zawiera:

B. Lipiński: Rzecz o Judeichu gospodarowaniu drzewostanami (c. d.). — E. Bierzyński: Plantacje wiklowe i ich ważność. — B. L.: Jubileusz Judeicha i Fiscalego. — J. Owsiak: Sprawozdanie. — W sprawie chrząszcza majowego. — Wiadomości bieżące.

Część ekonomiczna.

§ **Stan bieżącego długu państwowego.** Z końcem maja było w Austro-Węgrzech w obiegu not państwowych, a) jednoreńskówek za 77,59 .622 zł b) not po 5 zł. za 130,353.110 zł; c) not po 50 zł. za 143,321.600 zł., razem 351 265.332 zł. Oprócz tego należą do bieżącego długu państwowego także prowadzone przez bank austro-węgierski częściowe przekazy hipoteczne (Partial-Hypothekar-Anweisungen), których jest na sumę 60,728.900 zł. Razem przeto wynosi dług bieżący 411,994.232 zł.

§ **Komitet Towarzystwa gosp. galic.** zamierza w lipcu wysłać komisję do Oldenburga, celem zakupna bydła oryginalnego dla obór zarodowych subwencjonowanych. Chcąc przy tej sposobności i innym hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie takiego bydła, komitet podejmuje się zakupna go i przyjmuje zamówienia, które najdalej do 25 czerwca b. r. (z wymienieniem rasy, wieku, rodzaju i liczby sztuk) pod adresem: Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie, ulica Ossolińskich Nr. 15, I. piętro, piśmiennie wnieść należy".

Z zbożowych targów.

9 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 —10 40	9 — 10 —	9 — 9 85	9 50 11 —
Żyto	7. — 7 80	6 80 7	6 75 7 90	7. 7 50
Jęczmień	7. — — 7 30	6 — 6 75	5 75 6 50	6 25 7 [illegible]
Owies	7 50 7 80	7. 7 25	6 40 6 5	7 60 8 —
Groch	—.—.—.—	6 —10 —	6 — 10 60	6 30 9 75
Wyka	————	0 — 0 —	0 0 —	—
Rzepak	12 —13 50	12 —13 —	12 13	12 25 13 60
Chmiel	—.—	—.—		
Konic. czer.	42.— 52 —	41.— 48	41 47 —	42 52
Konic. biała	—.—	—.—	. .	.—
Okowita	—.—	. —	. .	. .

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 18·— do 19 50 zł.

Ceny tylko nominalne. Usposobienie spokojne. Rezerwa w handlu. Podaż niewielka.

Telegramy „Przeglądu".

Bruck nad Litawą 9 czerwca. Cesarz przybył tu dziś rano w towarzystwie zagranicznych *attachés* wojskowych. Na dworcu powitali Cesarza dostojnicy wojskowi i władze austrjackie i węgierskie.

Przez cztery godziny odbywał Cesarz inspekcję pułków piechoty 46 i 50, 21go bataljonu strzelców i dwóch dywizyj artyleryj. Po inspekcji zwołał Najjaśniejszy Pan oficerów i robił im swoje uwagi.

Po południu odbędzie się objad, na który otrzymali zaproszenie samoistni komendanci wojskowi i frekwentanci szkoły strzelania.

Jutro ciąg dalszy inspekcji.

Paryż 9 czerwca. Grupa socjalistycznych posłów postawiła w izbie wniosek, aby zniesiono kościół Sacré Coeur w Montmartre.

Wiedeń 9 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów uczcił prezydent Smolka pamięć zmarłego Hasnera, który kilka razy był prezydentem izby. Posłowie powstali z miejsc.

Minister spraw wewnętrznych przedkłada projekta do ustaw niezałatwionych na ostatniej sesji, a między innemi projekt do ustawy przeciw pijaństwu. W projekcie tym wprowadził rząd niektóre zmiany, a przedewszystkiem tę, *że szynki będą zamykane od soboty, od godz. 5 tej po południu*, jakoteż w wielkie dnie świąteczne i w niedziele przez całe przedpołudnie, podczas służby Bożej w kościołach.

Vergottini złożył mandat poselski.

Sokołowski imieniem Koła polskiego wnosi interpelację do ministra Taaffego w sprawie zamianowania mięszanej austro-węgierskiej komisji mającej przeprowadzić graniczną linję koło Morskiego Oka.

Ustawę o mytach przyjęto w trzeciem czytaniu.

Nowy Jork 9 czerwca. Z Haiti donoszą tu pod datą 31 maja, iż jenerał Hippolite kazał uwięzić 80 osób podejrzanych o spisek. Na wieść o tem iż prezydent zamierza za pomocą mitraliezy Gatlinga zabić tych 80 uwięzionych, przyjaciele ich usiłowali ich z więzienia uwolnić, ale się im to nie udało. W skutek tego nastąpiła uliczna walka, a pierwszą ofiarą jej był znany w Hajti kupiec, którego wraz z 16-letnim jego siostrzeńcem zastrzelono na cmentarzu. Chociaż nikt oporu nie stawiał, mimo to odbywają się bardzo liczne egzekucje.

Kostantynopol 9 czerwca. Z końcem maja wybuchł między Franciszkanami a popami greckimi w Betlejemie spór o prawo używania drzwi tamtejszego kościoła narodzenia Pańskiego. Ze sporu przyszło do bójki, w której wielu katolików i Greków odniosło rany. Z tego powodu wystósował ambasador francuski Montebello nadzwyczaj ostrą notę do Porty, w której użala się na to, że Porta zawsze faworyzuje Greków w Palestynie na niekorzyść katolików. W nocie tej żądał Montebello jak najsurowszego śledztwa i ukarania winnych i dał Porcie bardzo krótki termin do odpowiedzi.

Odpowiedź Porty skłania się więcej na stronę Greków, to też Montebello oświadczył, że odpowiedź ta nie zadowalnia go wcale. Ostry ton wystąpienia ambasadora francuskiego wywołał w tutejszych kołach dyplomatycznych wielką sensację.

Londyn 9 czerwca. Izba lordów przyjęła bil o połowie fok we wszystkich trzech czytaniach.

Lizbona 9 czerwca. Ciągle trwające tu przesilenie finansowe wzbudza znów poważne obawy. Bardzo wielu niezajętych robotników przygotowuje mityng, aby zaprotestować przeciw obecnemu położeniu.

Bukareszt 9 czerwca. Król ofiarował 25.000 franków na pomnik dla Bratiana.

Rzym 9 czerwca. Wczoraj nastąpił obfity wybuch lawy z Wezuwjusza z nowym otworem, znajdującym się poniżej głównego krateru. Dyrektor zakładu meteorologicznego Palmerie oświadczył, iż ten wybuch lawy stoi w związku z trzęsieniem ziemi które nawiedziło północne Włochy, gdyż z chwilą wybuchu ustało i trzęsienie. Wybuch zdaje się nie grozić żadnem niebezpieczeństwem i lawa nie rozlewa się dalej.

Rzym 9 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby odpowiedział Rudini na interpelację Barzilaia w sprawie wydalenia z Austrji włoskiego dziennikarza Cantalupiego.

P. Rudini oświadczył, że w sprawie tej nie może i nie chce dać żadnych wyjaśnień i nie żądał ich także w Wiedniu, a to dla tego, że gdyby Włochy wydaliły obcego dziennikarza z swego kraju, to minister nie pozwoliłby na to, aby obce państwa żądały aby rząd włoski dawał im wyjaśnienia, dlaczego to uczynił. Co się tyczy zajścia przy sprzedaży obrazów włoskiej rodziny królewskiej dał rząd austrjacki dobrowolnie jak najdalej idące wyjaśnienia.

Jeżeli władze austrjackie rzeczywiście zakazały urządzenia w Tryjeście subskrypcji na korzyść ofiar eksplozji prochu w Rzymie, to mu siały mieć ku temu wiele ważnych powodów. Przyjaźń między Austrją a Włochami jest tego rodzaju że wręcz wykluczoną jest jakaś nieżyczliwość Austrji względem Włoch.

Tablicę pamiątkową Andrzeja Hofera w Mantui kazał rząd włoski odrestaurować, gdyż idzie tu o człowieka prawdziwie wielkiego i sławnego. Hoffer zginął w obronie niepodległości swej ojczyzny, a tak samo jak rząd włoski wzniósł zaszczytne pomniki żołnierzom austrjackim którzy zginęli pod Novarrą i Solferino, tak samo zdawało mu się, że powinien uczcić także pamięć Andrzeja Hofera.

Wiedeń 9 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa z daty wczorajszej, którem zniesiony zostaje z dniem dzisiejszym częściowo stan wyjątkowy, zaprowadzony w r. 1884 w okręgach sądowych wiedeńskim, korneuburskim i Wiener-neustadzkim. Mianowicie zostają zniesione postanowienia o przedsięwzięciu rewizyj, konfiskacie listów, postanowienia dotyczące stowarzyszeń, zgromadzeń i druków, wreszcie postanowienie pozwalające na uwięzienie bez poprzedniego rozkazu sądowego. W mocy pozostają tylko wydalenia orzeczone na mocy przepisów wyjątkowych, oczywiście o ile niektórym wydalonym już nie udzielono pozwolenia do powrotu.

Cesarz nadał przełożonemu departamentu obrachunkowego krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie Czernemu z uznaniu długoletniej wiernej i skutecznej działalności tytuł i charakter starszego radzcy rachunkowego.

Wiedeń 9 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza cały szereg postanowień dotyczących oclenia zapasów towarowych, które znajdować się będą na składzie w dniu zniesienia wolnego portu w Tryjeście, t. j. 1 lipca.

Paryż 9 czerwca. Izba przyjęła taryfy telegraficzne, ustanowione przez międzynarodową konferencję telegraficzną, która odbyła się w przeszłym roku w Paryżu.

Berlin 9 czerwca. Z ambasady niemieckiej w Konstantynopolu nadszedł tu telegram nadany wczoraj po południu, a donoszący, że wszyscy porwani przez rozbójników podróżni znajdują się już na wolności i są w drodze do Kirkilissy.

Wenecja 9 czerwca. Eskadra angielska odpłynęła stąd do Tryjestu.

Wiedeń 8 czerwca. Wedle wykazu banku austro węgierskiego, wynosił z dniem 7 czerwca b. r. stan obiegu banknotów 400,502 000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 31 maja b. r. o 15 000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 243 355 000, zmniejszył się przeto o 198 000. — Portfel zawierał 147,091 000 zmniejszył się przeto o 1,666.000 Lombard zawierał 19,797.000, przeto zmniejszył się o 51.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 46,293.000, zmniejszyła się więc o 115.000 zł.

Konstantynopol 9 czerwca. Niemiecki sekretarz stanu Stephan, delegat między-narodowego kongresu pocztowego, konferował wczoraj z tutejszym zarządem poczt i komunikacji w sprawie zaprowadzenia bezpośredniej przesyłki pakietów pocztowych z Turcji do Europy drogą lądową.

Bruck nad Litawą 9 czerwca. Cesarz rozpoczyna dziś inspekcję wojsk, zebranych w tutejszym obozie. Zagraniczni attaché wojskowi znajdują się w świcie Cesarza. Niemiecka deputacja oficerów przybyła już tutaj.

Paryż 9 czerwca. Senat 208 głosami przeciw 49 przyjął uchwalony już przez izbę projekt ustawy o zniżeniu ceł zbożowych.

Kilka dzienników tutejszych donosi, że minister robót publicznych oświadczył dyrektorom kolei Orleańskiej, że gdyby służba tej kolei urządziła bastówkę, wówczas każe minister żołnierzom i inżynierji pełnić całą służbę na tej kolei.

Londyn 9 czerwca. Z Szanghaju donoszą do biura Reutera, że w miejscowości Wuhu koło Kinkiang przyszło do groźnych zaburzeń. Chińczycy zamordowali europejskiego urzędnika celnego i jednego misjonarza i podpalili wiele domów. Żony i dzieci Europejczyków uratowały się ucieczką do Kinkiang.

Sztokholm 9 czerwca. Następca tronu zachorował na influencę.

Wiedeń 9 czerwca. Z wiarygodnego źródła w Kairze nadeszła tu wiadomość, że dotychczas nie zdarzył się ani jeden wypadek cholery w Egipcie.

Pierwsza komisja międzynarodowego kongresu pocztowego ukończyła już rewizję głównego traktatu międzynarodowego związku pocztowego i zaleciła uregulowanie korespondencji nadawanych na pokładach okrętów i wręczanych komendantom okrętów wojennych. Dalej proponuje komisja, aby do traktatu dodano nowe postanowienie tej treści, że państwa należące do kongresu pocztowego na zasadzie wzajemności zobowiązują się ścigać fałszowanie marek pocztowych i nadużycia popełniane z niemi.

Trzecia komisja kongresu ukończyła rewizję ugody w sprawie obrotu przekazów pocztowych, przez którą dzięki uprzejmości delegatów francuskich uczyniono ważny krok naprzód ku uproszczeniu międzynarodowego ruchu pocztowego.

Czwarta komisja uchwaliła przekazać osobnej ankiecie pierwszą część projektu austrjackiego, aby wszystkie postanowienia dotyczące międzynarodowego obrotu pocztowego skodyfikować w jednym głównym traktacie i w regulaminie objaśniającym. Druga część projektu austrjackiego dotycząca uproszczenia osnowy głównego traktatu będzie jeszcze przedmiotem obrad komisji.

Przyjechali do Lwowa
dnia 9 czerwca 1891.

HOTEL CENTRALNY. M. Makomaska z Rosji. A. Stoltzberg z Wiednia. M. Roniger ze Zbaraża. B. Melnik z Remenowa. S. Skalski z Podmujsca. M. Szeligowski z Żółkwi.

HOTEL GEORGEA. E. Kulikowska z Kijowa. K. hrabia Tarnowski z Wołynia. W. Rolikowski z Polski. J. i C. Alloir z Kalnicy. K. Siwicki z Seniowa.

HOTEL ANGIELSKI. W. Prokesch z Krakowa. Ks. Marjański z Jarmulinice. W. Madejski z Jabłonicy. E. Bressmann z Majdanu. Ks. J. Szałay z Korczyna. K. Moretti z Warszawy. M. Nagel ze Zborowa.

Nadesłane.

1640
Główna wygrana złr. 200.000.
Ciągnienie 1 lipca 1891.
Promesy na losy **miasta Wiednia** po złr. 8·75.
Losy oryginalne po kursie dziennym, także **na raty** pod najprzystępniejszemi warunkami sprzedaje
August Schellenberg
dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna złr. 1·70 Na prowincji złr. 1·80.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.
kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.
Promesy do wszystkich ciągnień.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie **50.000** złr. 1900

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 9 czerwca godz. 1. min. 40.

Akcje kred.	301 37	Węg. kolej półn. wschodn.	197·50
Alpiny	89 70	Wiedeńskie losy kom	152·—
Kredyty węg.	343·75	Akcje tyton.	161·50
Anglobanki	157 75	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	236·75	Elbethale	213·—
Ludwiki	219 50	Länderbanki	212·10
Nordbany	283 50	Renta zł. węg.	105 75
Lombardy	107·25	Bankvereiny	113·50
Losy tureckie	34 75	Renta węg. p.	101·62
Staatsbahny	282 37	Ruble	1·38·50
Czerniowieckie	247·—		

Usposobienie stałe.

Lwów, Z Izby handlowej 9 czerwca 1891

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	215 75	218 75
„ lwow. czer jass 200 zł. w. a	244 50	247 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	311 —	314 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 [illegible]0
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% wa.	98 90	99 60
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 70	96 40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 0	100 60
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 30	96 —
3. Listy dłużne za 100 zł		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 80	105 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 25	101 95
Kom. banku kraj. 5 prc. wa I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	2 50	38 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 25
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 49	5.60
Napoleondor	9.27	9 40
Półimperjał rosyjski	9 50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.37—	1.47—
„ „ papierowy	1.38—	1.40—
100 marek niemieckich	57 30	57 90

20)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy.)

Proskrybowanemu, mającemu przed sobą może zaledwie kilka dni życia, dni minione ukazywały się w wiosennej jasności. Widział siebie w Wersalu, w ubogim domu swego ojca, w małym cichym ogródku, otoczonym murami, niby ogród klasztorny, po którym biegał lub czytał pod chorowitemi drzewami. Matka jego, dobra i łagodna kobieta, szyjąc ścigała za nim wzrokiem a czasami przywoływała go do siebie, żeby mu pokazać obrazki w starych książkach. Potem nadeszły dni smutne, kiedy obie te drogie istoty odprowadzał na cmentarz; potem pierwsze brzaski wolności, w okolicach Wersalu, prawie pod oknami tego pałacu, w którym uroczyste widmo Ludwika XIV i blady cień Ludwika XV straszyły może Ludwika XVI, wyrabiającego zamki w swojej kuźni, niby rzemieślnik żałujący że jest królem.

Piękne marzenia, które roił Thorel w maju 89, przy otwarciu Stanów, patrząc na pochód trzech stanów, na energiczną postawę ludzi ze stanu trzeciego, defilujących w czarnych szatach! Nieśli oni, w fałdach swoich ciemnych płaszczów, przeznaczenie ojczyzny. A później on, podczas wyboru deputowanych do Konwencji narodowej, został wybrany przez swoich współobywateli z departamentu Sekwany i Oasy, aby bronił ich praw a raczej praw całego narodu, jak owi deputowani z trzeciego stanu, których widział przeciągających przed tak niewielu laty! W dniu, w którym został wybrany zdało mu się, że niby woda chrztu spadają mu na czoło łzy tego ludu, który on miał oswobodzić niestety!

A wpośród tych wspomnień burzy, jaśniało widzenie rozkosznych przechadzek z Klotyldą po pustym parku królewskim, po opuszczonym Trianonie, wśród kląbów, w których marmury mchem porosłe zdawały się mówić: Gdzież są te wietrznice i ci pustacy, dworzanie w haftowanych frakach i piękne kobiety w batystowych chusteczkach, których śmiechy słyszeliśmy? Jedwab i aksamit, muślin i kapelusze słomkowe, uniósł huragan! — Andrzej przypomniał sobie rozkoszne obiady, w altanach, z ubóstwianą Klotyldą.

Potem, niby dzwon bijący na pogrzeb tym złotym snom, słyszał słowa, które brat Rabauda Saint-Etienne powiedział do swoich przyjaciół, do Lesagea, Mazuyera, Gaudeta, Genesonna, Buzota: Nie ma już Konwencji, uciekaj kto może!

Ale jam głodny, — pomyślał sobie proskrybowany ironicznie.

Gdy noc poczęła zapadać zwrócił się ku środkowi miasta. Od czasu do czasu słyszał szyldwachów wykrzykujących zwykłe:

— Kto idzie?

W dali ukazywały się patrole konne, jadące stępa. Paryż podobny był do miasta oblężonego.

— To smutne! — myślał sobie Thorel.

Upatrywał jakiej garkuchni, gdzieby mógł być mniej więcej sam.

Trudna to była rzecz w niedzielę, w tej starej dzielnicy, i to w pierwszą niedzielę czerwcową.

Thorel dostrzegł jednak pewien rodzaj szyneczku winnego, na którego czerwonym szyldzie, jakiś liche uczeń Chardina, ciekawie namalował króliki wskakujące na patelnię.

Przed szyneczkiem siedziały zaledwie dwie albo trzy pary w altance, ludzie prości, spokojnie wyglądający, z dziećmi. Ale w samym szyneczku nie było nikogo.

Puste stoły odbijały światło kinkietów. Thorel wszedł krokiem o ile możności pewnym.

Młoda kobieta, w czepcu białym z trójkolorowemi wstążkami, przyszła prawie natychmiast zapytać się czego sobie życzy.

— Proszę o omlet, o wino i kawałek chleba.

— Nie królika? Jest doskonały. Spytaj się pan tych obywateli co siedzą w altance, i tego oto obywatela, który siedzi tam przy kantorze. Kazał sobie dwa razy podawać!

— Dobrze. Daj co chcesz, obywatelko! Niech będzie i królik.

Andrzej Thorel nie spostrzegł w pierwszej chwili owego obywatela o którym mówiła szynkarka, a który, o trzy stoły od niego, siedział z głową pochyloną nad talerzem.

Żyrondyn zaczął się przypatrywać temu człowiekowi, którego widział tylko z profilu, a który miał kapelusz jakby umyślnie nasunięty na oczy.

— Kto to być może? — myślał sobie Thorel. — Proskrybowany czy szpieg!

Był to człowiek w wieku reprezentanta; mógł mieć około trzydziestu lat; był blady, wygolony, bez pudru, i ubrany w strój pomocnika prokuratora, z brunatnego sukna.

Po chwili Andrzej Thorel rzekł sam do siebie:

— Rzecz szczególna! Gdybym nie wiedział. że Monpanziera nie ma we Francji, przysiągłbym prawie, że to on.

We wspomnieniach, które przed chwilą przesuwały się przed wzrokiem jego duszy, i w których obraz drogiej Klotyldy pierwsze zajmował miejsce, ukrywający się członek Konwencji zapomniał o szlachcicu, najukochańszym swoim przyjacielu, obok którego siedział na ławce w kolegium Harcourta. Gerard de Monpanzier był w Londynie, Thorel wiedział o tem. Spodziewał się, że jego kolega dawnych lat nie spiskuje na obczyznie przeciw rzeczypospolitej. Młody hrabia nie mógł się sprzeniewierzyć tej miłości wolności, którą, mając lat dwadzieścia, podzielał z Andrzejem. Gerard nie mógł mieć nic wspólnego z emigrantami, którzy się porozumiewali z zagranicą.

— Siedzi w Anglji czyta Younga i Sterna, i na tem koniec! — mówił sobie Thorel, gdy myśl jego zwracała się ku przyjacielowi z lat dziecinnych.

Aż tu szczególnym wypadkiem, on oskarżony, znalazł się nagle w obecności jakiegoś nieznajomego, którzy mu dziwnie przypominał Monpaziera, i który ze swej strony, podniósłszy oczy od talerza, zdawał się również z trwogą prawie wpatrywać w siedzącego żyrondyna.

— Ależ to Gerard! — myślał sobie Thorel. — Tak, to Gerard!

Andrzej nie spuszczał już z oka tego człowieka, który skoro tylko znalazł się sam z Andrzejem, — podczas gdy szynkarka poszła przyrządzać królika do kuchni — zerwał się nagle, przystąpił do żyrondyna i zawołał!

— Andrzeju!

— To ty! Ach, więc to ty? — odparł proskrybowany wpatrując się w szlachcica. — Właśnie mówiłem sobie...

— Ja cię prawie odrazu poznałem, jak tylko wszedłeś — rzekł Monpanzier, — i czekałem tylko żeby ta kobieta wyszła. Bogu dzięki, mogę cię ucałować! — mówił hrabia cisnąc żyrondyna do piersi. — Czy wiesz gdzie ja miałem pójść?

— Naprzykład?

— Jak się tylko ściemni, chciałem pójść zapukać do twoich drzwi i powiedzieć ci: — Jestem proskrybowany. Walczyłem przeciw twoim, ale wiem z kim mówię: przychodzę żądać od ciebie schronienia!

— Schronienia? — u mnie? — odparł Thorel z mimowolnym śmiechem nerwowym. — Mój drogi Gerardzie, ja jestem proskrybowany tak samo jak ty!

— Ty proskrybowany?

— Wraz z całą Żyrondą!

— Tam do licha! — rzekł hrabia, — Jakobini nie tracą czasu. Proskrybowany!... to znaczy tyle co skazany!... A! do kroćset!... — I klasnął językiem o podniebienie. — Ale cóż ty myślisz począć?

— Uciekać... Czekać... Alboż ja wiem! W polityce koło Fortuny toczy się prędko, i może jutro... Ale nie mówmy o mnie!

I Thorel popatrzył w oczy szlachcicowi.

— Po co przyjechałeś do Paryża?

— Po nic! — rzekł uśmiechając się hrabia. — Po to zapewne, żeby się dać zabić! To nie tak trudno.

Andrzej zmarszczył brew.

— Nie pytam się ciebie skąd przybywasz, nie pytam dokąd zmierzasz. Szedłeś do mnie, więc jesteś dla mnie świętością!

— To samo właśnie mówiłem dziś rano memu bratu.

— Temu szaleńcowi Puyjolemu, — rzekł Thorel. — On naraża głowę, przyklaskując sztukom zakazanym przez Komunę.

— Ba! — odrzekł Monpazier, usiłując okazać się wesołym, — my wszyscy gramy jednę partję i stawki nasze równe. Życie to gra, równie dobra jak każda inna, a długi karciane zawsze się płaci.

Thorel odgadywał smutek i gorycz pod udaną wesołością szlachcica.

— Mój Gerardzie, — rzekł, — radbym narazić się na nie wiem jakie niebezpieczeństwo, byleby dać schronienie takiemu jak ty emigrantowi, ale mieszkanie moje tak jest dla ciebie niebezpieczne jak ulica i patrole.

— Puyjoli przyjdzie do ciebie odwiedzić mnie jutro, pewny, żeś ty mi dał na noc schronienie!

— Twój brat myśli...

— Że jestem u ciebie, członka Konwencji, a więc pod dobrą opieką, przynajmniej do jutra...

— Ach! to jutro! — zawołał Andrzej ze smutkiem — Jutro, kto wie czy będziemy mogli uścisnąć się za rękę, jak to czynimy dzisiaj?

— Cicho! szynkarka!.. — szepnął hrabia, wskazując kobietę w czepku z wstążkami, która na półmisku w deseń trójkolorowy wniosła dymiący omlet złotawy.

Karczmarka stanęła mimowolnie, zdziwiona nieco, że dwaj jej goście rozmawiają ze sobą i zdają się znać dobrze. Mogła bardzo przypuścić między nimi jakąś wspólność, porozumienie.

— Trzeba się spieszyć — pomyślał Thorel.

Zjadł prędko, popił winem, zapłacił asygnatami, nie chcąc pokazywać brzęczącej monety i wyszedł, mówiąc na cały głos:

— Wyborny omlet, obywatelko! Dziękuję bardzo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje po nader niskich cenach zakład artystyczno-litograficzny A. Przyszlaka we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1461 157—?

Kobietę do gospodarstwa wiejskiego, umiejącą dobrze gotować, poszukuje Administracja folwarku w Żołyni. 2045 2—3

Gdy mi potrzeba inserować w Dziennikach krajowych lub zagranicznych, to zawsze nakierowuję się do taniej przez Centr. Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2046 2—2

Kamienica pierwszorzędna korzystnie do nabycia. Bliższe, Lwów, Dr. Till, Pańska 7. 2039 3 6

Pokój frontowy, kawalerski na ul. Zamojskiego 1 6 jest do wynajęcia. 2051 1-1

Willa piętrowa (pałacyk) elegancko urządzona z ogródkiem, stajnią, wozownią, studnią, tudzież **Willa parterowa** razem lub osobno do sprzedania. Bliższa wiadomość w magazynie tapet Wgo Jurgensa — Lwów. 2051 1—3

Nr. 17 „Nowych Mód" jest już ukończony i zostanie w dniu 10 b. m. wszystkim P. T. Abonentom rozesłany. Wszelkie przeszkody zostały usunięte i dalsze zeszyty regularnie, jak poprzednio wychodzić będą.

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

Do handlu kolonialnego delikatesów, win, wódek itp. poszukuje się fachowego lub niefachowego z kapitałem od dwóch do trzech tysięcy złr.

spólnika.

Listy ze zgłoszeniem uprasza się pod adresą S. C. poste restante Przemyśl. 2050 2—2

Do sprzedania za 110.000 zł. w. a. dobra Hole

pow. Rawa ruska, w pobliżu stacji Kamionka-Lipnik, kolei Lwów-Bełzec, 450 morgów powierzchni, w tem 140 m. roli, ... łąk, reszta lasu, z domem mieszkalnym, dużym, murowanym, z nowemi budynkami i młynem turbinowym dającym 4.000 zł. dochodu. Zgłoszenia przyjmuje się tylko osobiste — korespondencji nie wyklucza. 2048 2—6

Bezżenny nauczyciel poszukuje starszej osoby do prowadzenia gospodarstwa domowego. Bliższe szczegóły franco M. D. poczta Horodenka. 2042 4—4

Zakład fotograficzny Karola Roszkiewicza istniejący od lat 7 we Lwowie, został przeniesiony z *placu Marjackiego l. 3* **do nowo wybudowanego Atelier w hotelu Europejskim w parterze** i urządzony podług najnowszych wymagań z aparatami błyskawicznemi, światło zaś dla zdjęć fotograficznych zastosowane do nowoczesnej sztuki na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych.

Z wysokiem poważaniem

2016 6 10 *K. Roszkiewicz.*

Wydział krajowy
L. 22.120.

Wydział krajowy podaje do wiadomości, że broszury obejmujące tekst ustawy z dnia 20 marca 1891 (Nr. 35 Dz. u. kr.) o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, wraz z rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa normującem pobór tych opłat są do nabycia po cenie 5 centów za egzemplarz w biurach wszystkich Rad powiatowych i expedyturze Wydziału krajowego.

Lwów dnia 6 czerwca 1891. 2052 1—1

P. HILZER

Ces. król. nadworny Odlewacz dzwonów

1799 4—10 **w Wiener-Neustadt**

poleca się do dostarczania



Dzwonów

tudzież urządzenia melodyjnych i

harmonijnych dzwonic

każdej wielkości i każdego tonu

Ręczy za oznaczony ton czysty i piękny, dźwięk i jednostajną barwę dźwięku tudzież za artystyczny odlew i **najlepszy metal.**

Osada dzwonów z kutego żelaza.

Dzwony osadzam w kutem żelazie albo drzewie, wedle mego wypróbowanego systemu, aby lekko dzwonić można. Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty.** Lejarnia moja założona w r. 1858 dostarczyła 4834 dzwonów wagi 1,305.100 kilogramów.

Odznaczenia w r. 1887. Złoty krzyż zasługi z koroną. Wiedeńska wystawa światowa 1873 „Dwa medale postępu" (pierwsza nagroda za dzwonicę do kościoła wotywnego w Wiedniu). Wystawa przemysłowa w Wiedniu 1880. „Złoty medal". Wystawa przemysłowa w Wiedniu 1880. „złoty medal". Wystawa przemysłowa w Wiedniu 1888 „medal jubileuszowy". wystawa przemysłowa w Budziejowicach 1869. „dyplom honorowy"; wystawa przemysłowa w Iglawie 1890 „dyplom honorowy"; wystawa rolniczo-leśna w Wiedniu 1890 „Dyplom honorowy" itd. itd. Wiele pism uznania.

Harmonijne dzwonki do zakrystji z 4 dzwoneczkami od 25 zł w górę.

Harmonijne dzwonki do ołtarza:

Z Alpaki: o 4 dzwoneczkach 14 złr. o 3 dzwoneczkach 11 złr.
Z mosiądzu 4 „ 10 złr. „ 3 „ 8 „

Dla dziesięciu dzielnic Wiednia dostarczyłem do 31 kościołów 86 dzwonów wagi 87.639 kilogramów.

Godne uwagi: Dla kościoła wotywnego w Wiedniu dostarczyłem 9 dzwonów wagi 14.537 kilogr. (za co otrzymałem najwyższe pismo z uznaniem).

1 dzwon dla kościoła św. Szczepana w Wiedniu wagi 4.780 kilogr.
1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu wagi 7.020 kilogr.

Dzwony moje wysyłałem do następujących krajów: Austrji górnej i dolnej, Styrji, Karyntji Krainy, Tyrolu, Czech, Morawji, Szlązka, Galicji, Bukowiny, Dalmacji, Bośnji i Hercogowiny, Węgier, Siedmiogrodu i Kroacji: dalej za granicę do Francji, Grecji, Wschodnich Indyi, Rumelji, Prus Rumunji, Serbji, Turcji, Chin i Indyi.

Na żądanie przeszlę dokładny spis miejscowości do których wszystkie dzwony wysłałem.

Prospekta i cenniki gratis.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkładki
na
Książeczki
i oprocentowuje takowe
po 1577
$4\frac{1}{2}\%$ rocznie.

Szkarpetki saskie
białe i kolorowe tuzin od 4·75.
Pończochy damskie
białe, kolorowe i w paski tuzin od zł 5·80.
poleca MAGAZYN II 1938
F. Knauer i Syn
pod Złotym Lwem we Lwowie.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
począwszy od 1 lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą
począwszy od dnia 1 maja 1890 po 4%, z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony. 1576 108 ?

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4½% pro. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 1574
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, z których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Bulion.

Nr. 00 z truflami kil. 7 zł. 50 ct.
Nr. I. wyborny „ 6 „ 50 „
Nr. II. doskonały „ 5 „ 50 „

Bulion z samych kur, jasny, podkowa pół kilogram: 4 zł. 90 ct.

Extrakt mięsny w puszkach jak Liebiga: Puszka 1 kil. 7 zł. 50 ct.
„ pół kil. 3 zł
„ na próbę 1 zł.

Bryndza górska doskonała, faska 5 kilogramowa 2 zł 28 ct.

Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej,** sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany o. p. 2044 3—12

Handel
BAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie, poleca
chińsko-rosyjską HERBATĘ
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

[illegible]	Ko Congo cesarskiej	2·—	złr. wa.
½ „	Familijnej	3·—	„ „
½ „	Melange de Moskau	4·—	„ „
[illegible] „	Imperial	5·—	„ „
[illegible] „	Wysiewków własnego wysiewu	1·60	„ „
½ „	Wysiewków sprowadzanych	1·50	„ „

Kawy.
w woreczkach Netto 4½ Ko opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

4½	Ko Ceylon gruboziar. najprzedniejsza	10 zł.	80 ct.
4½ „	Ceylon średni	10 „	40 „
4½ „	Kuba wyśmienita	10 „	— „
4½ „	Laquaira gruboziarn.	9 „	60 „
4½ „	Guatemala	9 „	20 „
4½ „	Mokka arabska	10 „	80 „
4½ „	Jawa złota	10 „	80 „
4½ „	Ceylon perłow.	10 „	80 „
4½ „	Sirius	9 „	20 „

1518 45—?

Wielki wybór zegarków
wszelkiego rodzaju i zegarków genewskich złotych i srebrnych
poleca firma
Konrada Schneikarta
we Lwowie, ul. Halicka l. 25.

Reperacje wszelkiego rodzaju wykonuje jak najdokładniej pod gwarancją dwuletnią a posiadając długoletnią praktykę w tym zawodzie, każde zlecenie P. T. odbiorców ku zupełnemu zadowolnieniu wykonuje.

Magazyn niniejszy otrzymał właśnie teraz świeży transport bardzo dobrych zegarków męskich i damskich.

20.6 6—10 (Lwów „Impressa".)

Zarząd dóbr Suchowoli
poczta Zimnowoda-Rudno
poszukuje 6-10ciu
Cielnych jałówek
rasy mlecznej i oferuje za piękne okazy dobrą cenę.
2045 3—3

!!! 14 Powieści i nowel za 4 złr.!!!

14 Powieści i nowel za 4 złr.

a mianowicie:

Pod Cisirzewiem, powieść dwu-tomowa, Wiktora Cherbuliez, członka akademii paryzkiej, premiowana na konkursie.
W kniei, obrazek prawdziwy z życia ludu podkarpackiego, skreślił autor „Marzycieli".
Niebezpieczna, powieść jedno-tomowa.
Tajemnica majstra Cornille, powieść Alfonsa Daudet'a.
Przykładny mąż, nowella przez Jokaja.
Wdowa, powieść jedno-tomowa Oktawiusza Feuillet'a.
Niebezpieczny rywal, szkic z Zakopanego przez S. D.
Michał Verneuil, najnowsza powieść Andrzeja Theuriet.
Małżeństwo na wielkim świecie, tłumaczyła Róża Dembińska
W kraju jabłek, nowella przez Ouidę
Błyskawica, powieść jedno-tomowa.
Panna Blaisot, powieść jedno-tomowa napisał Mario Uchard.
Cecylia, nowella Gustawa Putlitz.
Dawna przygoda, nowella.

Adres: **W. Maniecki** — Drukarnia narodowa Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

!!! 14 Powieści i nowel za 4 złr. !!! (repeated vertically on both sides of the box)

!!! 14 Powieści i nowel za 4 złr.!!!

Na premie szkolne!
HOSANNA,
książeczka modlitewna dla dziatek katolickich, zalecona gorąco przez władzę duchowną i pisma kościelne, a **zastósowana ściśle do wymagań pedagogji,** wyszła w nowem wydaniu, znacznie powiększonem (str. 366) i jest do nabycia (osobne egzemplarze dla dziewcząt) w handlu księgarskim oprawna po cenach 45 ct, 60 ct., 70 ct, i 1 zł.
2047 3 6 25 ct

Główny skład w księgarni WP. **Krzyżanowskiego** w Krakowie, oraz (po zniżonych cenach) u wydawcy, **ks. W. Gadowskiego** w Tarnowie.

Tutki cygaretowe najznakomitszej jakości
1000 sztuk 1 zł.
poleca fabryka 1559
F. Niżałowskiego
Lwów — Hotel Żorża
Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis

Najlepszym środkiem
do czyszczenia wszelkich metali, szkła i przedmiotów marmurowych
jest
Mydło metalowe
sztuka 6 centów.
Jedyny fabrykant *Józef Lorenz w Eger.* Do nabycia we wszystkich sklepach. Odsprzedającym daje się znaczny rabat.
Główny skład dla Lwowa i okolic u
Albina Soleckiego
we Lwowie, ul. Wałowa liczba 11.
Próby z przepisem użycia franco za nadesłaniem 10 ct. markami. 1958

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach od 9—12 i 3—5 1991 16-?

Czereśnie, sałatę, szparagi etc, później ogórki
wysyła po cenach najniższych
A. Kapravnik
Znaim—Schallersdorf.
2051 1—2

Zarudeczko
FOLWARK 230 morgów
jest do sprzedania
(powiat Zborowski).
Bliższa wiadomość Zarząd dóbr Izydorówka op. Żurawno.
2043 2—6

Na premie szkolne
dla dziatwy katolickiej
Książeczka do modlenia
ułożona według nauki kościoła rzymsko-katolickiego
Nowe wydanie
z dołączeniem pieśni nabożnych i Ministratury.
Cena 20 ct. Oprawna w ładne kolorowe angielskie płótno 35 ct.
10 książek oprawnych 3 zł.
W. Maniecki
Drukarnia narodowa
Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.